REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1. Tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64 ...
Cen...
Za wiersz ...
wel 25 g...
70 gr. w ...

Dziennik Białostocki

Piątek, 3 kwietnia 1936 r.

Nr. 94

10 GROSZY

w prenumeracie wraz z dodatkiem MOJA GAZETKA z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową zł. 3.- miesięcznie

Obowiązek służby wojskowej w Austrji

pierwszem następstwem rozmów rzymskich

WIEDEŃ. 2.4.

Obowiązkowa służba wojskowa, która była w Austrji zakazana przez traktat pokoju, podobnie jak Niemcom, została wczoraj przywrócona.

Nastąpiło to w ten sposób, że **rząd poprostu wniósł do parlamentu ustawę o powszechnym obowiązku służby dla celów publicznych.** Na mocy tej ustawy każdy obywatel austrjacki w wieku **od lat 18 do 42** może być powołany na pewien ograniczony okres czasu do służby z bronią lub bez broni dla celów publicznych.

Ustawa została natychmiast, bez żadnej dyskusji uchwalona, wywołując entuzjazm posłów i publiczności.

WIEDEŃ, 3.4. Pierwszy pobór na podstawie nowej ustawy o powszechnym obowiązku służby dla celów publicznych odbędzie się w październiku.

WIEDEŃ, 2.4. Tutejsze koła polityczne zwracają specjalną uwagę na wielką doniosłość polityczną powziętej wczoraj przez parlament austrjacki uchwały o obowiązku służby dla celów publicznych.

Ustawę tę uważają w Wiedniu za pierwsze następstwo rozmów rzymskich.

Powzięcie jej stanowi niewątpliwie wyłamanie się spod traktatu w St. Germain, po którem, jak należy przypuszczać, przyjdzie kolej na traktat w Trianon.

Obecna sytuacja międzynarodowa i życzliwy stosunek Francji do Austrji ułatwiły ogłoszenie tej ustawy.

Zasługuje też na uwagę zręczna forma redakcji ustawy, która nie ność wprowadzenia tej ustawy dy wszechnego obowiązku służby wojskowej.

Z punktu widzenia polityki wewnętrznej, ustawa posiada specyficzne znaczenie.

Jeszcze niedawno temu konieczność prowadzenia tej ustawy dyskutowana była żywo w kołach wojskowych, jednakże sfery polityczne wysuwały argument, iż uchwalenie obowiązku służby wojskowej spowoduje napływ do szeregów armji silnego elementu opozycyjnego.

Dzisiejsze postanowienie parlamentu stanowi więc dowód wiary rządu w daleko posuniętą konsolidacje wewnętrzną kraju.

Z nadejściem wieczoru na wszystkich gmachach publicznych Wiednia ukazały się flagi państwowe, zaczęły się zbierać i formować pochody.

Odznaki pułków podhalańskich

dla gen. K. Sosnkowskiego

Wczoraj o g. 12 w gmachu Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych odbyła się uroczystość wręczenia odznak wszystkich pułków 22 dywizji podhalańskiej p. gen.

Kazimierzowi Sosnkowskiemu.

Dowódca 22 dywizji piechoty górskiej gen. Boruta w towarzystwie dowódców wszystkich pułków tej dywizji wręczył gen. Sosnkowskiemu pelerynę i kapelusz pułków podhalańskich, oraz odznaki pułkowe wszystkich pułków 22 dywizji piechoty.

Tajna radjostacja Kominternu

została wykryta w Warszawie

W mieszkaniu Srula Ekstermana w Warszawie (Muranowska 32) policja odkryła wczoraj tajną radjostację krótkofalową nadawczo-odbiorczą, przy której zastano radjotelegrafistę Abe Goldfingera. Pozatem wykryto cały **szereg szyfrowanych depesz** i stenogramy wiadomości przetelegrafowywanych do Moskwy. Radjostację opieczętowano, Ekstermana i jego pomocnika przewieziono do aresztu śledczego.

Wczoraj również został aresztowany w Łodzi **znany działacz komunistyczny**. Hofman, jeden z przywódców komunistycznej partji Polski. Hofman był przedstawicielem komitetu centralnego partji na terenie Łodzi i Zagłębia, gdzie działał głównie na terenie legalnie istniejących związków zawodowych.

Rada familijna nad córkami

Marszałka Piłsudskiego

Wczoraj po południu odbyło się na Zamku warszawskim przy udziale P. Prezydenta Rzplitej posiedzenie w pełnym składzie rady familijnej w sprawie opieki nad córkami Marszałka Piłsudskiego.

Na posiedzeniu byli obecni: pani Marszałkowa Piłsudska, Jan i Kazimierz Piłsudscy, generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły, gen. Sosnkowski, b. premjer Sławek, prezes N. I. K. gen. Krzemieński, gen. Rouppert i prezes sądu okręgowego w Warszawie sędzia Kamiński.

5-dniowe urlopy dla urzędników

w okresie świąt Wielkanocnych

P. prezes Rady ministrów wydał zarządzenie, aby urlopy, które mogą być udzielone funkcjonarjuszom państwowym w okresie nadchodzących świąt Wielkiejnocy, otrzymali, przy uwzględnianiu wymagań służby, przedewszystkiem ci, którzy nie korzystali z urlopu na święta Bożego Narodzenia.

Urlopy nie powinny przekraczać dni 5, od dn. 10 kwietnia do dn. 14 kwietnia r. b. włącznie i w przeciwstawieniu do urlopów na Boże Narodzenie, nie mogą być udzielane w dwóch terminach.

Mord kapturowy

hitlerowców

WIEDEŃ, 3.4. — W pobliżu Grazu członek stronnictwa narodowo-socjalistycznego, Kralicz, napadnięty został przez 4 osobników, którzy zranili go śmiertelnie strzałami z rewolweru.

Dwu podejrzanych osobników aresztowano. Jak się zdaje, chodzi tu o mord kapturowy.

Negus błaga Włochów o zawieszenie broni

po klęsce gwardji abisyńskiej nad jeziorem Asziangi

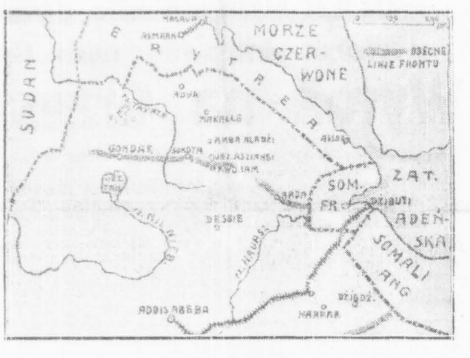

Wyrównana linja frontu włoskiego w Abisynji

PARYŻ, 2.4.

Armja abisyńska na froncie północnym przestała istnieć. Po kleskach rasów Mulugety, Kassy, Seyuma, Imru i Ayelu jedynie tylko już rezerwowy 20-tysieczny korpus cesarza mógł stawić Włochom opór w ich zwycieskim pochodzie na południe.

We wtorek wieczorem ten korpus, złożony z wyborowych pułków gwardyjskich, po stoczeniu całodziennej krwawej bitwy z wojskami włoskiemi w rejonie jeziora Asziangi, poniósł porażke i obecnie znajduje się w zupełnym odwrocie.

Wielka, decydujaca bitwa nad jeziorem Asziangi rozpoczeła się o godz. 8 rano, gdyż abuni znajdujacy się w kwaterze cesarskiej, te godzine uznali za najodpowiedniejszą do podjecia walki.

Pod natarciem gwardji abisyńskiej Włosi poczeli się zrazu cofać, lecz wtedy rzucono im na pomoc askerów generała Maravigno. Kontratakiem Włosi odzyskali utracone pozycje i nie oddali ich już pomimo 12-tu wściekłych szturmów gwardji abisyńskiej, walczacej z niezwykłą pogardą śmierci pod staremi sztandarami cesarza Menelika.

Skolei Włosi ruszyli do ataku, którego zdziesiątkowane pułki abisyńskie nie były już wstanie powstrzymać.

W katastrofalnej wprost sytuacji znalazło się zwłaszcza lewe skrzydło abisyńskie, gdzie znajdował się negus. Włosi przyparli tu Abisyńczyków do samego jeziora, tak że zdawało się, iż dla cesarza i jego przybocznych pułków niema już ratunku.

W tym momencie negus wysunał się na czoło żołnierzy i zagrzawszy ich do walki, poprowadził osobiście do ataku.

Ostatnim wysiłkiem udało się Abisyńczykom odeprzeć Włochów i wycofać się w porządku.

Rozpoczał się odwrót niedobitków z korpusu cesarskiego, nekanych ciagłemi skolei atakami samolotów włoskich.

Po zachodzie słońca bitwa była skończona. Na polu walki leżało przeszło 7500 zabitych i rannych Abisyńczyków oraz około 1500 żołnierzy włoskich, przeważnie kolorowych.

Przeszło 300 Abisyńczyków dostało się do niewoli, 6 sztandarów Menelika wpadło w rece Włochów.

Włosi stracili w tej bitwie 5 samolotów bombardowych, straconych przez abisyńskie działa przeciwlotnicze.

Dzięki temu zwycięstwu, marsz. Badoglio mógł wyrównać zupełnie swój front, który obecnie przedstawia równa linję do Gondaru aż do Sardy w pustyni Aussa.

Tegosamego bowiem dnia 6000-ny korpus włoski pod wodzą sekretarza partji faszystowskiej Starace wkroczył do miasta Gondar, stolicy prowincji Amhara.

Zmotoryzowane całkowicie oddziały Starace'go nie napotkały nigdzie oporu.

Ostatnie doniesienia z frontu północnego twierdzą, że cesarz abisyński zaproponował marszałkowi Badoglio przez swego parlamentarjusza zawieszenie broni.

Niewiadomo jednak, czy chodzi tu o podjecie rokowań pokojowych, czy też jedynie o chwilowe wstrzymanie działań wojennych celem pochowania tysiecy żołnierzy poległych w bitwie nad jeziorem Asziangi. (jz)

RZYM, 2. 4. Marszałek Badoglio telegrafuje:

— W dniu wczorajszym oddziały nasze zajęły Gondar.

Podstęp wodza abisyńskiego

Poddał się, by zdradzić Włochów

KAIR, 2. 4. Prasa egipska podaje, że jeden z synów rasa Hagosa, na czele oddziału, liczącego 299 Abisyńczyków, zgłosił uległość wobec Włochów, lecz — jak się okazało — był to z jego strony podstęp.

Po kilku dniach Hagos ze swymi ludźmi uderzył na obóz włoski, do którego został przydzielony, spalił most na rzece Takaze i wziąwszy do niewoli kilku oficerów włoskich oraz zabrawszy parę karabinów maszynowych, wrócił do swoich.

Dla ułatwienia akcji rasa Hagosa wojska abisyńskie wykonały w tym samym czasie dywersję na sąsiednim odcinku.

Maszynista spowodował katastrofę

na dworcu w Zamościu

Na stacji w Zamościu wydarzyła się katastrofa kolejowa.

Pociąg towarowy prowadzony przez maszynistę A. Kwiatkowskiego i jego pomocnika K. Niedziałkowskiego, mimo sygnału ostrzegawczego i wbrew obowiązującym przepisom wjechał na tor zamknięty.

W rezultacie pociąg towarowy zderzył się z pociągiem osobowym, znajdującym się na stacji.

Siedem wagonów zostało zniszczonych. Na szczęście ofiar w ludziach nie było.

Maszynista i kierownik pociągu zostali aresztowani.

Budowa bulwarów w Bydgoszczy

Zniszczone bulwary w Bydgoszczy

W ubiegłym roku zauważono w Bydgoszczy nad Brdą rysy na bulwarze, do którego przybijają statki pasażerskie.

Władze miejskie z trudem zmobilizowały potrzebne fundusze i zarządziły naprawę bulwaru.

Wówczas to zrobiono ciekawe odkrycie. Okazało się mianowicie, że w beton bulwaru zbudowanego przez Niemców, można z łatwością... wbijać pale.

Obecnie bulwary bydgoskie znowu dały znać o sobie. Oto przy gmachu Funduszu Pracy oderwały się brzegi na przestrzeni kilkudziesięciu metrów.

Władze robiły wszystko, co mogły, aby stan bulwarów podnieść i usunąć wszelkie braki. Wszakże nie było pieniędzy na ten cel.

Obecnie Fundusz Pracy przyznał na budowę bulwarów 50.000 złotych.

Z wiosną staną do pracy robotnicy, zwiozą kamienie, dźwigi zostaną puszczone w ruch.

Znikną szpecące gołe brzegi Brdy, znikną zapory, które umacniają brzeg, skończy się niezadowolenie szkuciarzy, którzy w obecnej chwili mają wielki kłopot z pomostami, które ze szkuty przerzuca się na brzeg

4 kwietnia

nowy termin egzekucji Hauptmanna

TRENTON, 2.4. Naczelnik więzienia Kimberling wyznaczył tymczasowo nowy termin egzekucji Hauptmanna na sobotę na g. 1-szą.

Trybunał łaski ma jednak prawo odroczyć termin egzekucji do czasu ukończenia sprawy Wendela.

Jeżeli Wendel zostanie postawiony w stan oskarżenia, to wówczas Kimberling zażąda odroczenia egzekucji poza datę wyznaczoną.

Jak słychać odciski palców Wendela nie odpowiadają odciskom, wykrytym podczas śledztwa, jak również charakter pisma Wendela nie odpowiada charakterowi pisma listów, wysyłanych w sprawie okupu.

Wczorajszy strajk

nie udał się

Strajk jednogodzinny ogłoszony przez C. K. W. P. P. S. na terenie Warszawy nie udał się.

Do strajku przystąpiła w niektórych zakładach pracy tylko część robotników.

Próby wstrzymania ruchu tramwajów, autobusów i taksówek nie powiodły się.

Komuniści, osłabieni przez ostatnie aresztowania, nie znaleźli posłuchu w masach.

W wielu punktach Warszawy gdzie próbowali gromadzić się manifestanci — interwenjowała policja.

Napływające z całego kraju doniesienia stwierdzają zgodnie, że strajk spalił wszędzie na panewce.

Gdzieniegdzie doszło do drobnych manifestacyj z udziałem robotników, którzy w bardzo nieznacznej części porzucili pracę. Na ogół strajk właściwie nie odbył się.

Slepa Temida

Są procesy sądowe głośne, rewelacyjne, których przebieg śledzą tłumy z zapartym oddechem.

Ale są też i procesy ciche, wyobraźni tłumów nie podniecające, których bohaterami są ludzie nieznani, ludzie z nizin społecznych, ludzie pokrzywdzeni przez życie i zwracający się do Temidy o pomoc...

Jakże często właśnie tych „szarych ludzi" spotyka rozczarowanie! Starożytność wyobrażała sobie boginię sprawiedliwości, Temidę, z opaską na oczach... Zdaje się, że tej opaski nie zdjęła po dzień dzisiejszy...

Niedawno podaliśmy relację z takiego procesu. Bohaterką jego była służąca.

Przez 13 lat służyła u „państwa", wiernie, uczciwie. Że nie płacą — nie kłopotała się zbytnio. W swej naiwności wierzyła, że ciuła sobie u „państwa" zaopatrzenie na starość.

Gdy się zaś postarzała, „państwo" krótko się z nią załatwili: wyrzucili na bruk...

Ale ani grosza nie zapłacili. Uzbierało się przez 13 lat po 35 zł. miesięcznie, dobrych kilka tysięcy złotych.

Pokrzywdzona prosiła, nalegała, dreptała kuchennemi schodami długi czas do mieszkania, w którem przez tyle lat harowała. Napróżno.

Przez trzy lata toczył się proces postarzałej służącej z „państwem". Przez trzy instancje...

Służąca przegrała. „Państwo" zupełnie darmo przez 13 lat korzystało z jej ciężkiej pracy, od świtu do późnej nocy...

Bo „państwo" skryło się za paragrafowy puklerz, za słowo... przedawnienie.

Zapewne, zapewne. Nietylko pretensje finansowe ulegają przedawnieniu, ale i pospolite zbrodnie.

Z przedawnieniem jednak pretensyj postarzałej służącej za jej uczciwą pracę—coś nie jest w porządku. Może nie ze stanowiska prawa formalnego. Ale spewnością z punktu widzenia słuszności i **sprawie**dliwości społecznej.

Napad na inkasenta w Gdyni -- zmyślony

Wójcik ubezpieczony był na 25.000 zł.

Śledztwo w sprawie rzekomego napadu na inkasenta firmy „Bergeńske", Franciszka Wójcika, w Gdyni — wykazało ponad wszelką wątpliwość, że sam Wójcik był inscenizatorem całego zajścia.

Inkasent przebywa obecnie w areszcie w Wejherowie i składa nieścisłe zeznania. Lekarz sądowy stwierdził, że obrażenia cielesne Wójcika nie są poważne.

Jak wiadomo, teczkę z której wyjęto pieniądze, znaleziono otwartą przy Wójciku. Bandyta nie miałby czasu bawić się w otwieranie jej. Pozatem w kieszeni brakowało Wójcikowi tylko 1.400 zł. Reszta t. j. 4.600 zł. pozostała nietknięta.

Należy zaznaczyć, że Wójcik był ubezpieczony od napadu na 25.000 złotych.

W sobotę

wyrok na Grzeszolskiego

Toczący się od 3 tygodni w Sosnowcu proces Grzeszolskiego dobiega końca.

Po przemówieniach obrońcy i replikach prokuratorów trybunał zapowiedział ogłoszenie wyroku na sobotę, g. 3-cia popoł.

Szczegółowe sprawozdanie z wczorajszego procesu podajemy na str. 2-giej

Francja wobec propozycyj niemieckich

Posiedzenie Rady ministrów z udziałem 3 ambasadorów

PARYŻ, 3.4. Rząd francuski nie zajął dotychczas oficjalnego stanowiska wobec przedstawionych przez ambasadora von Ribbentropa w Londynie propozycyj niemieckich.

Zostanie ono ustalone dopiero po dokładnem rozważeniu treści odpowiedzi niemieckiej na posiedzeniu Rady ministrów, które odbedzie się prawdopodobnie jutro lub pojutrze.

W posiedzeniu tem mają wziąć udział ambasadorowie Francji w Londynie, Berlinie i Rzymie.

O ile koła oficjalne nie wypowiedziały się dotychczas nawet w formie inspirowanego komunikatu, o tyle prasa komentuje obszernie treść odpowiedzi niemieckiej.

Dzienniki podkreślają, że nota niemiecka nie zawiera żadnych istotnych ustępstw ani nawet symbolicznego gestu w strefie zdemilitaryzowanej i dlatego jest równoznaczna z odrzuceniem wszystkich postanowień państw lokarneńskich.

Listy gwarancyjne

PARYŻ, 2. 4. Jak donosi londyński korespondent agencji Havasa, tekst listów gwarancyjnych dla Francji i Belgji, doręczonych dziś popołudniu, uległ pewnym modyfikacjom w tym sensie, aby nie mógł być komentowany jako dowód zerwania rokowań z Niemcami.

Do listów dołączono pismo, określające warunki, w jakich odbędą się niezwłocznie rozmowy sztabów, przewidziane w okresie przejściowym.

3 warunki Mussoliniego

współpracy z mocarstwami zachodniemi

LONDYN, 2. 4. Korespondent „Daily Herald" donosi, że ambasador francuski w Rzymie de Chambrun odjechał do Paryża, wioząc następujące warunki Mussoliniego jako cenę współdziałania Włoch w akcji mocarstw zachodnich:

1) natychmiastowe uchylenie sankcyj.

2) wycofanie uchwały Ligi Narodów, potępiającej napaść Włochów.

3) pozostawienie rokowań pokojowych obu stronom walczącym — Włochom i Abisynji przy konsultatywnym udziale W. Brytanji i Francji, ale bez interwencji Ligi i bez nalegania na zasady paktu Ligi.

Korespondent dodaje, że ambasador brytyjski sir Erick Drummond miał odbyć dłuższą rozmowę z Mussolinim.

Minister rolnictwa w woj. lwowskiem

na lustracji rolnej i leśnej

Wczoraj rano przybył do Lwowa w sprawach służbowych p. minister rolnictwa i reform rolnych p. Juljusz Poniatowski w towarzystwie dyrektora lasów państwowych Loreta i szefa wydziału organizacji i inspekcji lasów państwowych, Ludwikiewicza.

P. ministra powitali na dworcu p. wojewoda Belina - Prażmowski w towarzystwie naczelnika Sambora, dyrektora lasów państwowych Szuberta oraz przedstawiciel sfer rolniczych.

Z dworca p. wojewoda odjechał do urzędu wojewódzkiego, gdzie dokonał lustracji wydziału rolnego.

Warunki zatrudnienia na robotach

finansowanych przez Fundusz Pracy

W związku z rozpoczynającym się sezonem robót publicznych biuro główne Funduszu Pracy wydało w ostatnich dniach okólnik w sprawie techniki i organizacji zatrudnienia robotników na robotach, prowadzonych przy pomocy finansowej Funduszu Pracy.

Powołując się na poprzednie pisma w tej sprawie, okólnik znosi kategorję bezrobotnych, których warunki kwalifikowały do pierwszeństwa przy zatrudnianiu na robotach publicznych.

Wojewódzkie biura lub ekspozytury Funduszu Pracy będą kierowały obecnie na roboty publiczne bezrobotnych, którzy poszukują pracy, posiadają zdolność fizyczną wykonywania pracy, utrzymywali się wyłącznie z pracy najemnej w przemyśle, handlu, transporcie, rzemiośle, biurowości i zakładach użyteczności publicznej oraz nie posiadają stałych, lub dorywczych dochodów, przewyższających ewentualne zarobki na robotach.

Pogrom komunistów w Rumunji

Aresztowanie 100 agitatorów

CZERNIOWCE, 2. 4. W Galacu rumuńska policja polityczna wpadła na trop olbrzymiej organizacji komunistycznej, złożonej z robotników i pracowników różnych zawodów.

Na czele organizacji stał znany komunista Dymitr Pietrow, skazany jeszcze w 1924 r. na więzienie za agitację wywrotową.

W chwili kiedy policja weszła do lokalu komunistów odbywało się tam zebranie Komsomołu, w którem brało udział 91 osób, w tem 15 kobiet.

Ogółem aresztowano przeszło 100 agitatorów, w czem wiele osób karanych już sądownie.

Wykryto wiele materjału obciążającego.

Jak stwierdzono, organizacja prowadziła agitację również wśród poborowych, namawiając ich do niewykonywania rozporządzeń władz wojskowych.

Płonący samolot nad Kownem

podczas ćwiczeń obrony przeciwlotniczej

KOWNO, 3.4. — Podczas ćwiczeń obrony przeciwlotniczej w Kownie jeden z samolotów, krążąc nad miastem, zaczepił o dach stajni i spadł objęty płomieniami.

Samolot spłonął, ale pilot i mechanik zdołali się uratować, odnosząc tylko obrażenia.

W czasie tych ćwiczeń odbywało się w Kownie posiedzenie rady miejskiej. Nieznani sprawcy rzucili z ulicy przez okno do zaciemnionej sali kamień, który przeleciał obok burmistrza i stołu prasowego, nie trafiając nikogo.

Greta Garbo zginęła

w drodze ze Szwecji do Ameryki

SZTOKHOLM, 2.4.

Duże zaniepokojenie wywołała tu wiadomość, że Greta Garbo, która przed 14-tu dniami wyjechała ze Sztokholmu do Hollywood, dotychczas nie przybyła do Ameryki i wszelki słuch o niej zaginął.

Zachodzi możliwość, że Greta Garbo podrodze zatrzymała się incognito w Anglji lub we Francji, dotychczasowe jednak dyskretne poszukiwania nie odniosły skutku. (ms)

Pożar zniszczył całe miasto

na San Domingo

LONDYN, 2.4.

Z wyspy Haiti donoszą, że w republice San Domingo pożar zniszczył doszczętnie w ciągu kilku godzin miasto Mojamas.

Pożar powstał na stacji kolejowej, gdzie z niewiadomego powodu zapaliło się w nocy kilka wagonów-cystern z benzyną. Wskutek eksplozji, płomienie ogarnęły momentalnie całe miasto.

Zbudzeni ze snu mieszkańcy w bieliźnie uciekali z ogarniętych ogniem domów.

Podobno 40 osób zginęło. (sk)

Metropolita czy patrjarcha prawosławny w Polsce

Wizyta 2 delegatów patrjarchy konstantynopolitańskiego w Warszawie

Dziś o g. 8-ej rano pociągiem wiedeńskim odjeżdżają z Warszawy po dwudniowym pobycie metropolici kościoła prawosławnego, Tomasz (z Wysp Książęcych) i Konstanty (z Irenopolisu), którzy jako delegaci patrjarchy ekumenicznego w Konstantynopolu w drodze powrotnej z Rygi zatrzymali się w Warszawie.

W pierwszym dniu pobytu obaj dostojnicy kościoła prawosławnego m. in. złożyli wizytę w ambasadzie tureckiej, a następnie przyjęci byli przez podsekretarza stanu w ministerstwie oświaty, p. Bleszyńskiego.

Ponadto metropolici zwiedzili prawosławny internat metropolitalny. W internacie tym, w czasie krótkiego nabożeństwa, przemówił metropolita Tomasz, wyrażając wielkie zadowolenie z ogólnego stanu, w jakim znajduje się obecnie kościół prawosławny w Polsce a w szczególności z wysokiego poziomu prawosławnych szkół teologicznych.

Wczoraj w drugim dniu pobytu metropolici zwiedzili internat dla studentów, studjum teologji prawosławnej na uniwersytecie Józefa Piłsudskiego, a następnie udali się do Belwederu.

O godz. 2 popołudniu metropolita kościoła prawosławnego w Polsce, Dyonizy, podejmował gości śniadaniem.

Na śniadaniu tem m. in. obecni byli: wicemin. oświaty — p. Bleszyński, dyr. dep. wyznań — p. Potocki, kierownik wydz. prawosławnego w dep. wyznań — p. Woliński, przedstawiciele MSZ i MSWewn., profesorowie studjum teologicznego oraz liczni reprezentaci duchowieństwa.

Co do spraw ewentualnego podniesienia metropolji prawosławnej w Polsce do godności patrjarchatu, do kwestja ta wymaga przedewszystkiem powzięcia odpowiedniej uchwały przez sobór prawosławny, którego zwołanie jak mówią, ma podobno nastąpić na jesieni r. b.

Podobno prace przygotowawcze do zwołania soboru są już na ukończeniu.

Pozatem uchwała soboru musi uzyskać jeszcze aprobatę wszystkich patrjarchatów cerkwi prawosławnej na całym świecie, a przedewszystkiem aprobatę patrjarchy ekumenicznego w Konstantynopolu, którego przedstawicielami są obaj przybyli do Polski metropolici.

Nabożeństwo żałobne w rocznicę zgonu ś. p. Adama Skwarczyńskiego

Wczoraj w rocznicę zgonu ś. p. Adama Skwarczyńskiego, wybitnego działacza niepodległościowego, odbyła się w katedrze św. Jana msza żałobna za spokój duszy Jego odprawiona przez ks. prałata Kępińskiego.

Na nabożeństwie oprócz rodziny obecni byli członkowie izb ustawodawczych z marszałkiem Senatu Al. Prystorem i wicemarszałkiem Sejmu Tadeuszem Schaetzlem, prezes N. I. K. gen. dr. J. Krzemieński, b. premierzy Walery Sławek i Janusz Jędrzejewicz, urzędnicy Kancelarji cywilnej Prezydenta R. P., przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, delegacje z pocztami sztandarowemi Straży Przedniej, Organizacji Młodzieży Pracującej (OMP) oraz szkoły powszechnej im. Adama Skwarczyńskiego.

Pienia żałobne wykonali Edward Radwan-Gawkowski (śpiew) i Tadeusz Mayzner (skrzypce).

To nie żart primaaprilisowy

Na Wschodzie wybuchła bitwa

Samoloty i czołgi w akcji

TOKIO, 2.4. — Na wiadomość o wtargnięciu oddziału japońsko-mandżurskiego, wspomaganego przez **artylerję, czołgi, samochody pancerne i samoloty do Mongolji Zewnętrznej,** przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych w Tokio oświadczył korespondentom zagranicznym, że **„niesposób sobie wyobrazić, aby wojska japońskie samowolnie wtargnęły na cudze terytorjum, jeśli nie były do tego sprowokowane, lub nie miały innych specjalnych powodów".**

Reprezentant ministerstwa spr. zagr. oświadczył dalej, iż — jego zdaniem — nowy incydent graniczny został spowodowany przez niedokładne wytyczenie linji granicznej.

Jednocześnie urzędowo donoszą, że, jak komunikuje główna kwatera armji kwantuńskiej, 31 marca o godz. 13 min. 30 połączony oddział japońsko-mandżurski zauważył **12 samolotów Mongolji Zewnętrznej,** unoszących się ponad terytorjum Mandżukuo w odległości 18 klm. na północ od Taulan na południo-zachód od jeziora Buir-Nor. Ostrzeliwanie wzajemne trwało około 40 minut, poczem samoloty odleciały wgłąb Mongolji Zewnętrznej.

O godz. 15-ej tenże oddział japońsko-mandżurski spotkał zbrojny oddział mongolski. Wynikła walka, w której Mongołowie ponieśli znaczne straty; liczba strat japońsko-mandżurskich nie jest dotąd ustalona.

Rząd Mandżu-Kuo zwrócił się do rządu Mongolji Zewnętrznej spowodu tych zajść z ostrym protestem.

Głód w Abisynji

pod okupacją włoską

KAIR, 3.4. Według opowiadań uciekinierów z północnych części Abisynji, zajętych przez wojska włoskie, ludność tubylcza zaczyna odczuwać głód.

O ile początkowo, do czasu zajęcia Makalle, wymiana towarów i dostawy żywnościowe odbywały się regularnie, o tyle teraz, z wydłużeniem linij komunikacyjnych armji, wszystkie środki lokomocji zmobilizowano na potrzeby wojenne.

Większa część zarekwirowanych zwierzat pociągowych została skierowana do Erytrei.

Ludność okupowanych terenów pozostawiona jest własnemu losowi.

Abisyńczycy zwyciężyli Włochów

ale nie podają .. gdzie

ADDIS ABEBA, 2. 4. Główna kwatera wojsk abisyńskich ogłasza komunikat o wielkiem zwycięstwie nad Włochami.

Według tego komunikatu, wojska abisyńskie zajęły poczwórną linje fortyfikacyj włoskich.

Na placu boju legło jakoby 36 oficerów i 700 żołnierzy włoskich oraz 2000 tubylców, walczących po stronie włoskiej.

Miejsca, w którem toczyła się bitwa, komunikat nie podaje.

—Dzieci bezwątpienia otruto talem! — mówi prokurator

—Niema dowodów winy Grzeszolskiego — twierdzi obrońca

Wyrok na Grzeszolskiego w sobotę

SOSNOWIEC, 2.4.

Wczorajszy dzień rozprawy przeciwko Pawłowi Grzeszolskiemu minął pod znakiem bardzo znacznego zainteresowania.

Niewątpliwie przyczyniła się do tego zapowiedź przemówień prokuratorów, powoda cywilnego i obrońcy. Woźni wskutek napływu publiczności musieli dostawiać krzesła i ławki.

Tłumy publiczności

Tłumnie przybyli na salę sądową przedstawiciele sądownictwa i palestry. Nawet w przyległych do sali sądowej pokojach stali urzędnicy sądu, przysłuchując się z zainteresowaniem przemówieniom.

Stwierdzić trzeba, że przemówienia prokuratorskie, jakoteż mowy powoda cywilnego i obrońcy — były konstruktywne, logiczne, rzeczowe... Rozprawa zakończyła się późnym wieczorem.

4-godzinna mowa obrońcy

Ostatnie godziny wypełniło przemówienie *adw. Hofmokl-Ostrowskiego,* który w doskonałej mowie obrończej, trwającej 4 godziny, atakował akt oskarżenia, zeznania świadków w toku przewodu sądowego oraz wywody powoda cywilnego adw. Pawełka.

Grzeszolski, ten niewzruszony Grzeszolski, zapłakał wczoraj poraz pierwszy...

Stało się to podczas przemówienia obrońcy. Oskarżony pochylił się, zakrył oczy, wreszcie zgięty w pół, wycierał w kącie ławy oskarżonych — płynące łzy z oczu. Opanował się jednak szybko i znów ze spokojem, wpatrzony w przestrzeń — siedział nieruchomy.

Na sali, w towarzystwie matki oskarżonego i brata — siedziała żona Grzeszolskiego — Staciwińska.

Mocne, twarde słowa powoda cywilnego rzucone pod jej adresem przyjmowała spokojnie i chłodno. Jest coś wspólnego w systemie nerwowym oskarżonego i jego żony.

Historja sprawy

Obrońca w dalszem przemówieniu analizuje narodziny plotki o otruciu zmarłej żony, Anny.

Autorem tej plotki był Władysław Bugaj, który pierwszy krzyknął: — Otruli ją, otruli!"

Wówczas to oskarżony awansował na „truciciela". Plotkę potwierdził lekarz dr. Anisfeld, który położył pod nią pieczęć nauki, bo stwierdził, że zgon Anny wydał mu się dziwny, gdyż wieczorem żyła, a rano zmarła.

Kuczalska zeznała pewnego razu, że miał ktoś jej mówić, że Pelagja (Staciwińska) wyszłaby za Grzeszolskiego, gdyby nie miał dzieci.

Tu znów mamy źródło innej plotki.

Wreszcie mówi się dzieciom: jesteście trute.

Oto mamy w skrócie historję całej sprawy. To, co się robi z oskarżonym — to jest piekielna sarabanda złości i nikczemności. Ten cały proces nie jest wytoczony po to, by oskarżać Pawła Grzeszolskiego, ale by tej wściekłej masie rzucić coś na pożarcie.

Proces dowodów nie dostarczył!

Ten proces dowodu zbrodni nie dostarczył. Tu trzeba skonstruować coś choćby sztucznego, co by działało na centra logiki, bo te wszystkie argumenty przedstawione nam tutaj — są śmieszne.

Kucharka zawojowała dzieci doszczętnie. Notatki w pamiętnikach dzieci — to arcydzieło złości.

Obrońca przytacza wypadek zbrodni w Indjach. Żona lekarza truła go systematycznie, by połączyć się z ukochanym oficerem. W znalezionych 400 listach żony lekarza do oficera jest dużo punktów stycznych z ową miłością Kuczalskiej do dzieci Grzeszolskiego. Żona lekarza przez półtora roku truła męża — pisała o nim tkliwie i z miłością, powołując się często na wyroki Boże.

Miłość Kuczalskiej do dzieci objawiła się na sali sądowej, bo jakże tu mówić o miłości, kiedy Kuczalska potrafiła z miotłą w ręce ekskrementami zamazywać klepsydry Lucyny. Wy, panowie sędziowie musicie się wznieść ponad wszystko — musicie się wznieść ponad tę lawinę brudu.

Po przemówieniu obrońcy adw. Hofmokl-Ostrowskiego — sąd zarządził przerwę — poczem replikowali obaj prokuratorzy, powód cywilny i obrońca.

Replika prokuratorów

Pierwszy zabrał głos *prokurator Suski,* prostując pewne nieścisłości w cytowanych przez obronę listach Lucyny do ojca. Prokurator ustala, że rok przedtem — ta sama Lucyna, pisząc do ojca — pisała do matki: Pisałam do tatusia o pieniądze. Pisałam, żeby przyjechał, ale gdyby miał przyjechać bez Ciebie, to lepiej — niech nie przyjeżdża".

Tego samego niemal dnia, kiedy był wysłany list do ojca — Lucyna skarży się przed św. Madarówną na ojca.

Prokurator stwierdza dalej, że woźnica „gnojnica", który przybył po zwłoki Jerzego — wysłany był przez oskarżonego.

Cóż mówić o uczuciach oskarżonego, kiedy w tragiczną noc śmierci żony — gdy była chora i cierpiała bóle — zasnął tak twardo, że nie wiedział kiedy żona zmarła.

Kolej zabiera głos *prokurator Wewióra,* który przechodzi etapami rozwijającą się sprawę. Nie było dobrego stosunku między ojcem i dziećmi. Przecież Jurek groził ojcu pobiciem hantlami.

W śledztwie oskarżony ważył każde słowo — zastanawiał się i dawał wykrętne odpowiedzi.

Co do tezy obrony o zatruciu włośnicą — to ustalili ludzie nauki ponad wszelką wątpliwość, że przy włośnicy musi być wysoka gorączka, a przecież w czasie całej choroby gorączki u dzieci nie stwierdzono.

Nie trzeba też powtarzać tych wszystkich dowodów z przewodu sądowego, że dzieci zostały otrute talem. To jest fakt bezsporny.

Odpowiedź powoda cywilnego

Powód cywilny *adw. Pawełek* w replice wygłoszonej z temperamentem mówi, że tal i akt ślubu Grzeszolskiego ze Staciwińską — jest w tej sprawie istotnym sensem.

Staciwińska była motorem tych wszystkich wypadków. Ona była przyczyną straszliwych powikłań.

Ostatni głos obrońcy

Obrońca adw. *Hofmokl-Ostrowski* replikę swą poświecił prawie w całości... powodowi cywilnemu.

Z niezwykłem ożywieniem i swadą obrońca twierdzi, że proces jest sztuczny wierzy, że we zwłokach dzieci był tal, ale dzieci nie zmarły otrute talem.

Czyż oskarżony, żeniąc się ze Staciwińską — nie mógł pogodzić się i żyć z dziećmi razem. Przecież mógł u niej wyprosić miłość dla dzieci — a dzieci miał prawie dorosłe i z niemi też mógł dojść do porozumienia.

Po przemówieniu obrońcy — trybunał zapowiedział ogłoszenie wyroku w sobotę o g. 15-ej.

Pod obstrzałem szaleńca

Cudowne ocalenie kilku osób

W dniu wczorajszym ulicą Wielką w pobliżu ratusza była widownią niezwykłego zajścia.

Były śpiewak rewjowy, obecnie bezrobotny, Hieronim Zakrzewski, syn murarza, zamieszkały przy ul. Nadleśniczej 93, wynajął taksówkę, polecając zawieźć się do sklepu Szalita przy ul. Długiej. Zakrzewski wszedł do magazynu, wybrał ubranie wartości 90 zł. i polecił je zapakować. Gdy mu wręczono zapakowane ubranie wraz z rachunkiem do kasy, Zakrzewski zamiast uiścić rchunek, strzelił do subjekta, lecz nie trafił.

Wybiegł następnie na ulicę i strzelił do przechodnia, który usiłował go zatrzymać, niej. Jana Barcewicza, raniąc go w rękę.

Następnie Zakrzewski strzelił do przechodzącej kobiety z dzieckiem.

Kula trafiła w butelkę z mlekiem, trzymaną przez kobietę, i ani jej, ani dziecku nie wyrządziła szkody. Zakrzewski strzelił następnie do posterunkowego 3-go komisarjatu P. P., trafiając go w guzik od munduru. I w tym wypadku policjant ocalał cudem, gdyż kula ześlizgnęła się po guziku.

Szaleniec znów strzelił do przechodzącego 17-letniego właściciela kantoru wymiany Szaskina, raniąc go w głowę.

Po wystrzeleniu nabojów Zakrzewskiego zatrzymano. Oświadczył on, że nie miał ubrania i... w ten sposób chciał zaopatrzyć się w odzież!

Jest on niewątpliwie chory umysłowo.

NA DRUCIE TELEGRAFICZNYM

LONDYN. — Ambasador von Ribbentrop złożył wizytę min. Edenowi.

★

MEKSYK. — W Gunajuato wojska federalne rozbiły w miejscowości Cerra de Augustinos oddział rebeljantów. 7 rebeljantów zostało zabitych, a znaczna liczba odniosła rany. Po stronie wojsk federalnych poległo 5 żołnierzy, a 2 zostało rannych.

★

KRÓLEWIEC. — W pobliżu Królewca statek wycieczkowy zderzył się z łodzią motorową, która w chwilę potem zatonęła wraz z 5-ma jadącemi nią osobami.

★

BERLIN. — Minister Rzeszy, dr. Frank, prezes Akademji prawa niemieckiego, odleciał samolotem do Rzymu, gdzie wygłosić ma odczyt o ustawodawstwie i stosowaniu sprawiedliwości w ustroju narodowo-socjalistycznym. Przy tej sposobności dr. Frank ma nawiązać kontakt z oficjalnemi czynnikami włoskiemi.

★

CZERNIOWCE. — W Kiszyniowie od dłuższego czasu trwają już zatargi pomiędzy różnemi sektami staroobrzędowców. Rezultatem tych kłótni jest wystawienie na sprzedaż w drodze licytacji cerkwi staroobrzędowców za długi gminy wyznaniowej, wynoszące 40.000 lei.

GIEŁDA

DEWIZY

Belgja 89.80, Holandja 360.75; Londyn 26.31; Nowy Jork 5.30 i siedem ósmych. Nowy Jork (kabel) 5.31; Oslo 132.15; Paryż 35.01; Praga 21.96; Szwajcarja 173.05.

PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. poż. stabilizacyjna 62.38 (odcinki po 500 dol.) 63.00 — 62.88 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 49.75 —50.00; 5 proc. konwersyjna 59.75; 6 proc. poż. dolarowa 74.50 (w proc.); 5 proc. poż. kolejowa konwersyjna 55.50; 8 proc. LZ. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. LZ. Banku gosp. kraj 83.25. 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. LZ. Banku rolnego 94.00; 7 proc. LZ. Banku rolnego 83.25; 5 i pół proc. oblig. budowlane Banku gosp. kraj. 81.00; 8 proc. LZ. Tow. kred. przem. funt. 90.00 (w proc.); 4 i pół proc. LZ. ziemskie serja V 44.25 — 43.95; 4 i pół proc. LZ. Pozn. ziemstwa kred. serja 1 39.00; serja K 41.00 — 41.25; 5 proc. LZ. Warszawy (1933 r.) 53.50 — 53.88 — 53.75 (1 000 zł.) 54.25; 5 proc. LZ. Łodzi (1933 r.) 46.75; 6 proc. oblig. m. Warszawy 8 i 9 em. 53.75.

AKCJE

Bank Polski 96.00 — 95.75; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 23.50; Węgiel 11.00; Lilpop 9.10.

Totalizator — dla wszystkich

Ludzie będą zgrywali się nie widząc nawet koni

Sejm uchwalił projekt nowej ustawy o wyścigach konnych. W projekcie tym istnieje pewna inowacja, która niewątpliwie zaintere suje tak zwolenników, jak i przeciwników totalizatora. Inowacja ta rozszerza możliwość gry w totalizatora nietylko poza obręb pola wyścigowego, ale i poza granice miast, w których się wyścigi odbywają.

W pierwszej chwili wygląda to trochę paradoksalnie. Czyżby w ten sposób miała otrzymać urzędową legalizację instytucja najenergiczniej dotąd zwalczana, ścigana, karana — słynna instytucja bokmacherów?

Zasięgnijmyż więc informacyj.

— Projekt nie ma jeszcze mocy urzędowej ustawy — tak oświadczono nam w ministerstwie rolnictwa, które przez departament hodowlany jest najmocniej zainteresowane działalnością Tow. wyścigów konnych. Tam również usłyszeliśmy, że sprawa nie jest nagląca, do wprowadzenia jej w życie upłynie jeszcze wiele miesięcy, gdy zaś stanie się prawem w formie zgodnej z obecnym projektem (wszelkie bowiem zmiany są jeszcze możliwe), wykonanie techniczne pozostawione zostanie Tow. wyścigów konnych.

Skolei zwróciliśmy się do Tow Wyścigów, które obecnie ma nosić nazwę Tow. popierania hodowli koni.

— Nie posiadamy w tej chwili jeszcze żadnych konkretnych projektów. Czekamy na wprowadzenie w życie nowej ustawy i zobaczymy, jakie ramy działalności wyznaczy nam ministerstwo rolnictwa w porozumieniu z ministerstwem skarbu. Sądzimy jednak, że zezwolenie Towarzystwu na sprzedaż biletów poza obrębem pola wyścigowego byłoby najlepszym orężem, no i, oczywiście, Skarbu.

— Jakby się ta sprzedaż odbywała w praktyce?

— Prawdopodobnie założylibyśmy w Warszawie pewną ilość lokalów sprzedażnych, identycznych z kasami na polu wyścigowem. W ten sposób pozyskalibyśmy obecnych klientów bokmacherów oraz tych wszystkich ewentualnych graczy, którzy nie mają czasu uczęszczać na wyścigi.

Wszelkie pogłoski, że takie lokale mieścić się mają w kawiarniach, lub też mają być oddane prywatnym koncesjonarjuszom, należy zaliczyć do zwyczajnych plotek. Kasy będą należały do nas i prowadzone będą na nasz rachunek.

— Spodziewają się więc panowie wybitnego zwiększenia dochodów przy tej inowacji?

— Oczywiście.

●

Staraliśmy się przedstawić oczekujący nas eksperyment możliwie bezstronnie i ściśle informacyjnie.

W swoim czasie trzeba będzie jednak do sprawy tej powrócić, zwłaszcza że wśród tych informacyj brak głosu jeszcze jednej strony wcale nie najmniej ważnej —

Piszę do redakcji

Chybiona propaganda

Rozpoczął się tydzień, poświęcony propagandzie przemysłu krajowego. I jak zwykle, robi się go stylem typowym dla naszego przemysłu — po chałupniczemu.

Zamiast wyjść do mas konsumentów, wyjść przytem z argumentami praktycznemi — stosuje się system gadaniny i nabierania na t. zw. patrjotyzm zagraniczny, łezką o roli bezrobotnych. I do kogo?

W auli tutejszej szkoły handlowej, na urządzona w poniedziałek akademję z udziałem jakiegoś dyrektora i sekretarza z Poznania, zebrało się na 33.000 mieszkańców wszystkiego 8 kupców z jednym przemysłowcem Kasprowiczem, kilka osób urzędowych, z 10 profesorami i ponad 100 młodzieży szkolnej.

Wszyscy ci chyba dobrze są uświadomieni o potrzebie popierania przemysłu krajowego.

Czynnika najważniejszego, t. zw. konsumentów, na sali nie było, tak, że potoczyste mowy chybiły celu.

Jeżeli propagować coś, to ze skutkiem. Urządza się masówki w sprawach bezrobocia, politycznych, dlaczegoby nie spróbować takiej rzeczy dla sprawy przemysłu, jeśli oczywiście propagandą ma być sama tylko paplanina?

Kupiec nieraz być musi niewolnikiem nieuświadomionego klienta, żądającego towaru bezwzględnie dobrego, a kupiectwo nasze jest jeszcze naogół zamało wyrobione, by mogło być nauczycielem dla konsumenta.

M. B. (Gniezno)

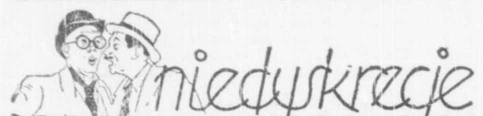

Twórca niepodległej Irlandji

Eamon de Valera, prezydent republiki Irlandzkiej, wódz irlandzkich nacjonalistów — nie jest bynajmniej Irlandczykiem czystej krwi. Matka była wprawdzie Irlandką, ale ojciec Hiszpanem, a sam Eamon mógłby posiadać paszport amerykański. Bo przyszedł na świat w Nowym Jorku — w r. 1882.

Do 20-go roku życia wogóle nie wiedział co to Irlandja. Nie interesował się zupełnie radzinnym krajem swej matki. Czuł się zupełnym Amerykaninem.

Największem jego marzeniem było... zostać policjantem nowojorskim.

Dopiero po 20-ce, wciągnięty do jakiejś organizacji młodzieży irlandzkiej, odczuł po raz pierwszy płynącą w swych żyłach krew matki.

Przejawił się ten zwrot u niego w nagłem znienawidzeniu Anglji i wszystkiego, co angielskie. Nauczył się szybko języka irlandzkiego i odtąd w domu nie używał innego.

Potem wyjechał do Irlandji, gdzie został nauczycielem matematyki, lecz równocześnie rzucił się w wir akcji niepodległościowej.

Wykorzystując kłopoty Anglji w pierwszych latach wojny światowej, De Valera zorganizował w r. 1916 zbrojne powstanie, rychło jednak stłumione krwawo przez Anglików. De Valera skazany został na śmierć, dzięki wszakże zabiegom swych amerykańskich przyjaciół, nietylko uniknął stryczka, lecz nawet odzyskał wolność.

Mimo to nie zdradził sprawy, dla której postanowił poświęcić całe swe życie.

Dziś jest pierwszym prezydentem niezależnej Irlandji. Nienawiść jego do Anglji nie ma już tak nieprzejednanego charakteru. De Valera wmiarę lat, począł się kierować więcej racją stanu i politycznym rozsądkiem.

Młodzi fanatycy zarzucają mu nawet sprzeniewierzenie się niektórym zasadom i podejrzewają o ugodowość. Przeboleć nie mogą depeszy kondolencyjnej, wysłanej przez De Valerę do króla Edwarda VIII po zgonie jego ojca. Ale bardziej jeszcze przeraziło ich odkrycie, że pierwszy prezydent Irlandji — nosi ubrania z angielskich materjałów i pija tylko angielskie piwo.

Jednak nie ta rosnąca nieufność młodych fanatyków nacjonalistycznych spowoduje rychłe już zapewne wycofanie się De Valery z życia politycznego i rezygnację z prezydentury.

Po bardzo niedawnym wstrząsie, jaki dotknął go przez tragiczną śmierć starszego syna, zagraża mu najstraszliwsze kalectwo — ślepota.

Lekarze słabą mają nadzieję uratowania jego oczu. Lecz gdyby nawet udało się to — De Valera zdecydowany jest ustąpić. Bo czuje się już zbyt sterany przeżyciami. Nadto wyczerpała jego siły ciągła walka o wolność kraju, który nazwał swą ojczyzną.

Argus.

Spór o koszty leczenia i pogrzebu

ś. p. Teodora Sztekkera

W warszawskim sądzie okr. odbył się proces, wytoczony przez p. Józefę Tobjaszową, teściową ś. p. Teodora Sztekkera, p. Wandzie Melcer - Rutkowskiej - Sztekkerowej o 1.785 zł. jako zwrot wydatków na leczenie zmarłego, oraz kosztów pogrzebu.

P. Wanda Melcer - Rutkowska-Sztekkerowa była pierwszą żoną atlety i ma z nim dwoje dzieci, Eryka i Elżbietę. Druga żona zmarłego, Jadwiga z Tobjaszów, dzieci nie ma.

Po śmierci Sztekkera jego dzieci otrzymały majątek Chawłowo, druga żona ma dożywocie na nieruchomości.

Choroba Sztekkera pochłonęła znaczne sumy i gdy p. Jadwidze zabrakło środków, matka jej p. Tobjaszowa dała 400 zł. na sprowadzenie ze Lwowa dr. B. Zielińskiego, oraz 1.385 zł. na koszty pogrzebu.

Obecnie p. Tobjaszowa wystąpiła do sądu, domagając się zwrotu pieniędzy przez p. Wandę Melcer - Rutkowską, jako opiekunkę dzieci—spadkobierców.

Do pozwu zostały załączone rachunki zakładu pogrzebowego, oraz rachunek wystawiony przez dr. Zielińskiego.

Pretensje p. Tobjaszowej zostały zabezpieczone przez nałożenie aresztu na zboże w Chawłowie.

Wyrok jest spodziewany w ciągu tygodnia.

Źródła lecznicze

w Lesku

Z inicjatywy burmistrza Leska mjr. Małeka Zarząd miejski przystąpił do wykorzystania źródeł leczniczych siarkowych, znajdujących się w oddaleniu 1 kilometra od miasta.

Analizy, przeprowadzone przez znanego chemika dr. Ruebenbaneza, dały pomyślne wyniki.

Równocześnie dowiadujemy się, że przygotowany został projekt rozpoczęcia wierceń szybów naftowych w okolicy Leska. Źródła lecznicze i przemysł naftowy przyczynią się niewątpliwie do rozwoju miasta Leska i zwiększenia zarobków tamtejszej ludności.

Zagubione obligacje

Pożyczki Narodowej

Min. skarbu przewidując możliwość zagubienia obligacji Pożyczki Narodowej przez roztargnionych posiadaczy, wydało specjalne rozporządzenie, regulujące tego rodzaju wypadki.

Właściciel zagubionej obligacji może wystąpić do Urzędu długów Państwa z pisemnym, należycie umotywowanym wnioskiem o unieważnienie i wydanie nowej obligacji imiennej tej samej wartości.

Po przeprowadzeniu postępowania amortyzacyjnego Urząd długów Państwa, o ile nikt przeciw unieważnieniu zagubionej obligacji nie wniesie sprzeciwu, wydaje nową obligację.

Już za kilka dni wyjdzie zdruku

PIERWSZA POLSKA POWIEŚĆ SPORTOWA

Al. Rekszy i M. Strzeleckiego

p. t.

WIELKA GRA

i będzie do nabycia we wszystkich księgarniach

Ze sportu

Złe obyczaje

Naskutek zlecenia centrali pięściarskiej w Poznaniu, Warszawski okręgowy Związek bokserski rozpatrywał sprawę pięściarza Skody Tomasza Kozłowskiego, który usiłował wywołać awanturę z dziennikarzem po meczu Warszawa — Bruksela.

Zarząd WOZB postanowił zdyskwalifikować Kozłowskiego na 6 miesięcy, zawieszając jednocześnie wykonanie kary na okres dwuletni. Na zawieszenie kary wpłynęła dotychczasowa niekaralność zawodnika, jego młody wiek i wielokrotny udział w meczach reprezentacyjnych stolicy.

Po powzięciu tej uchwały prezes WOZB adw. Fogiel oświadczył, że nie solidaryzuje się z jej treścią i wobec tego zmuszony będzie złożyć swój mandat po zakończeniu mistrzostw okręgowych (6-go kwietnia). Pomimo jednomyślnego votum zaufania uchwalonego dla długoletniego prezesa, adw. Fogiel decyzji swej nie cofnął.

●

Przy tym charakterystycznym wypadku zarysowała się wyraźna linja podziału naszego świata sportowego na społeczność dobrych i złych obyczajów. Obok ludzi ,którzy wpływ wychowawczy w sporcie stawiają na pierwszem miejscu swej pracy istnieje druga grupa działaczy, hołdująca tylko wynikom i schylająca czoło przed kilkakrotnym reprezentantem barw stolicy, bez oglądania się na to, że włożenie tej koszulki może być w tych warunkach dla drużyny reprezentacyjnej policzkiem i dyshonorem.

Zarząd WOZB zbłądził poraz wtóry: raz — kiedy chciał uchylić się od obowiązków stróża zawodniczej karności i poraz drugi, kiedy — po monicie PZB — wymierzył zawodnikowi karę z zawieszeniem, a więc pozbawioną dotykalnej reakcji. Pod wpływem tych rozstrzygnięć trudno oprzeć się wrażeniu, że większość członków zarządu WOZB lekkomyślnie przyłączyła się do stronnictwa, pielęgnującego w sporcie złe obyczaje.

Męska decyzja adw. Fogla jest jednak dowodem, że gangrena nie przeżarła władz bokserskich w całości. Do obrony dyscypliny i hierarchji sportowej stanąć winni ci wszyscy, którzy nie chcą, by ring i boisko zamieniło się w rynsztok, a zasada fair play — w puste słowa.

Wyrok WOZB jest próbą rozprowadzenia nabrzmiałego wrzodu po kościach: jest dlatego rozstrzygnięciem połowicznem, nieskutecznem, niewłaściwem i musi ulec zmianie.

Polsko-niemieckie kłopoty

Zarząd Pol. Zw. Piłki Nożnej otrzymał od Niemieckiego Związku Piłki Nożnej pismo, w którem związek niemiecki zawiadamia, iż gotów jest rozegrać zawody Polska — Niemcy w Polsce w dniu 6 września. Niemcy zaznaczają jednocześnie, że wyszukanie innego terminu będzie bardzo ciężkie.

Propozycja ta stawia zarząd PZPN w trudnem położeniu, gdyż w tym samym dniu rozegrany zostanie w Belgradzie mecz Polska — Jugosławja. Termin meczu Polska — Jugosławja jest niemożliwy do przesunięcia, ponieważ w dniu tym przypadają imieniny króla Jugosłowiańskiego i z tej okazji mecz został zorganizowany.

Zarząd PZPN będzie zatem próbował zaproponować Niemieckiemu Zw. Piłkarskiemu przełożenie spotkania na inny termin, o ile zaś to się nie uda, wtedy rozważone zostaną inne możliwości rozwiązania tej sytuacji.

Przypomnieć należy, że w kalendarzyku zawodów międzypaństwowych brak jeszcze ustalonych terminów na mecze z Danją (prawdop. 4 października w Kopenhadze) i Rumunją. Jak wiadomo, Rumuni zaprojektowali zawody 13 września, ale zarząd PZPN prosił ich o przełożenie na inny termin.

Dwa Sokoły słowiańskie

stoczą walkę w gimnastyce

W drugim dniu Świąt Wielkanocnych rozegrany będzie w Warszawie mecz gimnastyczny Polska — Jugosławja, organizowany przez Sokół. Z każdej strony wystąpi po 8-miu zawodników, przyczem do klasyfikacji liczyć się będzie wyniki sześciu najlepszych. Program zawodów obejmować będzie 6 ćwiczeń, z których cztery obowiązują na tegorocznej Olimpjadzie w Berlinie.

W skład drużyny jugosłowiańskiej wejdą wyłącznie zawodnicy Sokoła Jugosłowiańskiego.

Skład drużyny polskiej, która stanowić będą również wyłącznie zawodnicy Sokoła, ustalony będzie podczas obozu treningowego w CIWF-ie na Bielanach. Obóz ten rozpoczyna się 8 b.m. przy udziale czołowych zawodników i zawodniczek z Warszawy, Krakowa, Śląska, Poznania i Pomorza. M. in. na obóz przybędą mistrz Polski Dolowy (Warszawa), Noskiewicz, Pietrzykowski (Warszawa), Breguła, Pradela (Śląsk), Lewicki (Kraków), Radojewski (Poznań), a z pań Skirlińska, Stępińska (Kraków), Sierońska, Osadnikówna (Śląsk), Wajsówna (Pabjanice), Szkudlarska (Poznań), Noskiewiczówna, Krupowa, Wisłocka (Warszawa).

Kronika sportowa

KOZŁOWSKI (pięściarz Skody) został uniewinniony przez WOZB z zarzutu użycia kalafonji do walki z Rogalskim spowodu braku dowodów winy. Obciążające zeznania świadków posiadały rozbieżności.

WYDZIAŁY SPRAW SĘDZIOWSKICH przy okręgach piłkarskich notują codziennie znaczny napływ arbitrów z dawnego PKS. M. in. w całości do nowej organizacji przystąpił Lwów.

MISTRZOSTWA BOKSERSKIE WARSZAWY rozpoczynają się w piątek o godz. 19-ej w Teatrze Nowości. Startuje 94 zawodników.

PŁYWACY wyjeżdżają dziś o godz. 17.15 do Wiednia na mecz z Austrją. Skład reprezentacji nie uległ zmianom.

KAROL NORDEN 71

TWARZE POD SZMINKĄ

II część powieści „MAŁŻEŃSTWO GWIAZDY"

Władka Brzoskówna, córka szatniarki teatralnej, obdarzona fenomenalnym talentem dramatycznym zwraca na siebie uwagę amerykańskiego impresario filmowego, Harrisona.

— Koniecznie!

Władka okryła nagość swego anemicznego, źle rozwiniętego ciała satynowym granatowym szlafrokiem w kwiaty, zawiązała wiązki w pasie i wyszła na korytarz, gdzie obok dyrektora i reżysera zobaczyła nieznanego jej wysokiego mężczyznę o twardo rzeźbionej, wysuniętej nieco naprzód dolnej szczęce, stalowych, przenikliwych oczach i krótko przystrzyżonej czuprynie.

— Panno Władziu — rzekł dyrektor — to jest pan dyrektor Harrison z Nowego Jorku, który pragnie panią poznać...

Władka trochę zmieszana dygnęła po swojemu — jak niedorosła dziewczynka. Harrison przyglądał się jej z wielkiem bezceremonjalnem zaciekawieniem, jakby taksując wzrokiem jej chudą postać niedożywionego dziecka i niezupełnie ładną ale nadzwyczaj wyrazistą, ruchliwą twarzyczkę. Po angielsku zapytał ile ta mała ma lat, a otrzymawszy od reżysera odpowiedź, że siedemnaście — kiwał głową z uznaniem i powiedział:

— Very good! (bardzo dobrze).

— Czego on chce ode mnie? — myślała wystraszona Władka — podobny jest do ugotowanego karpia!...

I głośno odezwała się:

— Panie reżyserze, ja muszę, spieszyć się, bo zaraz wychodzę na scenę...

— No to proszę teraz ubierać się i zaczekać potem do końca przedstawienia... Pójdzie pani z nami i z panem Harrisonem na kolację.

Władce przedłużyła się mina. To niespodziewane zaproszenie, które koleżanki jej wprawiłoby w trans zachwytu — było Brzoskównie niedogodne. Przekreślało bowiem plany wesołej zabawy z porucznikiem. Nie śmiała jednak odmówić Zauważyła tylko:

— Jakże ja będę z tym panem rozmawiała, kiedy ja po amerykańsku nie umiem!...

— Pan Harrison rozumie trochę po polsku... Nieraz bywał już w Polsce. Zresztą my będziemy tłomaczami.

— Dowid-senja Miss Władka! — zademonstrował swoją minimalną znajomość polskiego języka Mr Harrison, zwracając się do swoich towarzyszów dodał:

— To zadziwiające, jak ona zmienia się na scenie... To właśnie znamię prawdziwego talentu... Ma coś z Liljany Gish i odroginę z Elżbiety Bergner, ale pozatem jest zupełnie indywidualna...

Nadbiegł wzruszony widocznie Rombiłło:

— Winszuje ci, Władziu...

— Czego?!... Tego, że mi zepsuli cały wieczór i zamiast bawić się wesoło, będę musiała nudzić się!

— Ależ dziecko, to niezwykłe wyróżnienie, którego ci wszystkie zazdrościć będą... To może mieć kolosalne znaczenie dla twojej przyszłości!...

— E! co mi tam przyszłość!... Gwizdam na przyszłość!... Wolę iść na dancing ze Staszkiem i kupić sobie torebkę ze skóry krokodyla u Goldmanowej...

— Mogłabyś mieć mnóstwo takich torebek i wiele jeszcze innych bardzo pięknych rzeczy — powiedział bardzo cicho stary aktor, bo nagle serce ścisnęło mu się boleśnie ,kiedy pomyślał, że Władka może odjechać gdzieś daleko...

— Przez tego, co wygląda jak ugotowany karp?

— Tak!...

— Wcale mi się nie podoba...

— Nie chodzi o to, żeby ci się podobał...

— Eee!... Wolę, poprostu, ciebie!...

— Oj! ty berbeciu...

— No uciekam — bo czas!... Spóźnię się jeszcze na scenę, będzie znowu chryja.

Władka po powrocie do garderoby zaczęła się pospiesznie ubierać — nadąsana ,zła. Koleżanki obserwowały ją bacznie, usiłując wyczytać coś z twarzy. I wyczytały wyraźne niezadowolenie.

— Czegoś ty taka skrzywiona, Władziu? — zapytała wreszcie, najprzyjaźniej z całej trójki usposobiona do Brzoskówny Lusia. — Robisz wrażenie, jakby cię coś przykrego spotkało...

— Bo też i spotkało!... Jeszcze jak!...

Ela i Mila ożywiły się znowu. Więc może Władkę wzywano nie dlatego, że zainteresował się nią wszechpotężny „manager" amerykański.

— Czego dyrektor chciał od ciebie?...

— Chcą, żebym z nimi i z tym Amerykańcem poszła po przedstawieniu na kolację... A ja tymczasem umówiłam się ze Staszkiem na zabawę... I teraz mam nudzić się, jak mops!... Djabli człowieka mogą wziąć!...

Tamte spojrzały po sobie. Czy ta Władka drwi z nich — czy zwarjowała?!

— Idjotka czy komediantka!... — wycedziła przez zaciśnięte zęby Laszkówna. — Mózg niedorozwinięty... Infantylizm zdecydowany... Ten Harrison musi być chyba analfabetą!...

— Ależ, Władziu, — zawołała Lusia, która przezwyciężywszy już własne ambicje, — współczuła tylko Eli — przecież on ci może zaofiarować wspaniałe „engagement".

— To samo mówił mi „papus Rombiłło, ale mnie to nic a nic nie obchodzi... Przecież ja mam „engagement"....

— Mogłabyś pojechać w szeroki świat... do Ameryki... jak Pola Negri...

— Tak daleko!. Ani mi się śni!... Wolę w lecie pojechać do Śródborowa!... O! już dzwonią na mnie!... Pędzę!...

I pobiegła na scenę. Laszkówna po jej wyjściu wyraziła przypuszczenie, że Harrison zauważy jednak, że Władka jest skończoną kretynką i zwróci się do innych godniejszych artystek.

Ela nie mówiła nic, bo zawiść i zawiedzione ambitne nadzieje dławiły ją poprostu, przyprawiając o ostry, fizyczny ból serca.

Na korytarzu dał się słyszeć nabrzmiały przestrachem głos garderobianej:

— Wody!... Walerjany!... doktora!... Pani Wardziechowska ma atak nerwowy!...

Zjawił się reżyser zatrwożony o dalsze losy przedstawienia. Jakoś uspokojono Wardziechowską i grała dalej, oświadczywszy wszakże, że ze wstrętem wychodzi na scenę, kiedy wie, że na widowni są chamy i ignoranci...

Tymczasem Janek zaniósł Ralfowi Różotyckiemu odpowiedź Eli Rzymalanki. — Jaś Tęczyński pękał ze śmiechu, widząc głupią minę swego kuzyna odczytującego kilkakrotnie kategoryczną replikę pięknej aktorki:

— A widzisz!... nie mówiłem ci, że z tą tak nie można!... I jak ty teraz wyglądasz?!

— No wiesz, co śpodobnego!... I żeby to jeszcze jaka „gwiazda", ale taka aktoreczka... Ona chyba nie wie, kim ja jestem!...

— Wie czy nie wie — z nią trzeba inaczej!...

— Ależ to prześliczna dziewczyna!... Królewska uroda!... Muszę poznać się z nią koniecznie...

— I może ożenić się?

— Nie! dziękuję... Mam dość żon z teatru... Ale ta harda Rzymalanka intryguje mnie!... Co zrobić?

— Musisz ją przeprosić...

— Ba! ale jak... Trzeba coś wymyślić...

W czasie następnej przerwy, Ela otrzymała wiązankę przepysznych kremowych róż i bilecik, w którym Różotycki przepraszał za nieporozumienie, wynikłe ze zbyt pospiesznego napisania pierwszego biletu, prosił o przebaczenie i błagał o możność poznania się z tak pięknemi i utalentowanemi artystkami, dla których on i jego kuzyn Tęczyński żywią zarówno uwielbienie, jak i pełny szacunek.

— Co o tem myślisz? — zapytała Ela Lusi.

— Dałaś nauczkę paniczowi...

— Skoro jednak taki skruszony, to możeby mu przebaczyć... Taka jestem dzisiaj zdenerwowana, że chciałabym trochę rozerwać się... A same nie możemy przecież iść do nocnego lokalu... Z naszych kolegów mała pociecha... Wolę w męskiej bandzie chodzić na pijaństwo... Poszłabyś, Lusiu?

— Ostatecznie... Nic się nam przecież złego nie stanie... Tęczyńskiego znam. Sympatyczny chłopak. A Różotycki jest bardzo przystojny. Sądzę, że po takim psztyczku w nos zachowa się przyzwoicie...

— Niechby spróbował zachować się inaczej!... — odgrażała się wojowniczo usposobiona Ela.

Przed zakończeniem sztuki wywołano z garderoby Władkę. Włożyła płaszcz, kapelusz i rzuciwszy koleżankom krótkie „dobranoc", znikła.

W chwilę potem zapukał do garderoby reżyser:

— Jest tam panna Brzoskówna? Niechże ubiera się prędko, bo idziemy.

— Brzoskówny już niema — odpowiedziała przez drzwi Lusia.

— Jakto niema?!

(D. c. n.)

Ohydne widowisko w Trenton

ukazuje światu Amerykę bez maski

Tortura przez nadzieję... Tak brzmi tytuł noweli znakomitego pisarza francuskiego z drugiej połowy 19-go wieku, Villiers de l'Isle Adama, autora słynnego swego czasu „Contes cruels"... „Okrutnych opowieści"...

Rzecz dzieje się w mrocznem średniowieczu, za czasów Inkwizycji. W podziemiach więzienia zostaje poddany heretyk torturom. Wiodą go potem do ciemnego lochu i zostawiają samego. Nieszczęśliwiec dostrzega, że drzwi nie zostały szczelnie zamknięte. Przez szparę przenikają do lochu szare odblaski światła. Nadzieja wstępuje w serce skazańca. Uchyla drzwi... Wydostaje się w mroczny korytarz... Coraz większa otucha nim owłada... Mija korytarz... wstępuje na kamienne schody.... przekrada się na palcach przez wiele jeszcze korytarzy, przez kręte ścieżyny podziemne... Wreszcie: okno zakratowane, przez które widać niebo... Tuż obok drzwi... Za niemi: wolność! Nieszczęśliwiec usuwa tę ostatnią przeszkodę: otwiera drzwi! W tej chwili spotyka się z drwiącą twarzą inkwizytora.

Wszystko było zainscenizowane! Wszystko z góry obmyślone i przygotowane! Zastosowano wobec nieszczęśliwca jedną z najstraszniejszych, najbardziej wyrafinowanych, najokrutniejszych tortur: torturę przez nadzieję...

●

Opowieść, wysnuta z fantazji francuskiego pisarza, ma za tło średniowiecze, czasy jakże od nas dalekie...

Żyjemy jednak w 20-em stuleciu, wieku, który chyba zerwał już z okrutnemi metodami mrocznych wieków średnich, wieku, chlubiącym się swą wysoką kulturą duchową i swą cywilizacją techniczną.

A jednak jesteśmy właśnie świadkami takiej „tortury przez nadzieję" — tortury jeszcze bardziej wyrafinowanej, niżli wymyślić mogło barbarzyństwo starożytności i okrucieństwo w średniowieczu.

W celi nowożytnego więzienia amerykańskiego przesiaduje człowiek, którego od długiego czasu poddaje się procedurze „tortury przez nadzieję". Mniejsza o to w tej chwili, czy Hauptmann winien, czy nie winien, czy mordował, czy jest ofiarą tragicznego splotu poszlak. Przypuśćmy: zamordował. Przypuśćmy, że poczucie sprawiedliwości domaga się dlań kary śmierci.

Ale nawet i w tym wypadku wzdraga się poczucie ludzkości na to, co z tym człowiekiem dzieje się od wielu, wielu miesięcy. Co czas jakiś ogłasza mu się: o tej a tej godzinie usiądziesz na fotelu elektrycznym — by tuż przed egzekucją zapowiedzieć mu przedłużenie życia o jakiś zgóry określony termin. Wciąż każe mu się liczyć dni i godziny następnego wyprowadzenia go z celi więziennej do ponurej sali kaźni... Wciąż odnowa pozwala mu się żyć nadzieją i żyć w niepewności, czy też wyrok śmierci zostanie wykonany... Już napisał kilka listów pożegnalnych do żony i dziecka, już się przygotował na śmierć, już mu kat ogolił głowę, już za 5 minut ma go prąd wysokiego napięcia porazić... I znów... tortura przez nadzieję... Dalszych 48 godzin zwłoki, dalszych 48 godzin udręki w samotnej celi...

Ohydne widowisko!

●

Ale nietylko ohydne w tych murach więzienia amerykańskiego. Również i poza murami.

Przerażające i osłupiające są relacje, dochodzące z Ameryki. Ludzie uprawiają kosztem Hauptmanna... grę w totalizatora. Dobiegnie do mety śmierci na fotelu elektrycznym czy też nie? Załóżmy się! Ja stawiam 8 przeciw 1 dolarowi, że wyrok zostanie wykonany... Tysiące ludzi zjeżdża się do miasta, w którem znajduje się więzienie: chcą oddychać choćby koszmarną atmosferą, płynącą z celi więziennej, promieniującą z izby, której jedynym sprzętem jest śmiercionośny fotel... Za szklaną szybą ma 60 świadków przyglądać się przedśmiertnym drgawkom żywcem palonego ciała, by natychmiast poprzez eter drogą radjową opisać miljonom żądnym dreszczyku ludziom tę niesamowitą scenę... Co godzina chce amerykański bussinessman mieć raport z pola walki o życie Hauptmanna: otrzymuje też buletyn dniem i nocą...

A dzieje się to wszystko w kraju, który mieni się ostoją wolności i cywilizacji, w 20-em stuleciu, chlubiącem się swą humanitarnością i kulturalnością...

Czyż ta „tortura przez nadzieję", której poddany zostaje Hauptmann i owe towarzyszące z zewnątrz jego ostatnim dniom życia okoliczności to wstrętne widowisko sadyzmu i rozkiełznanych instynktów zdziczenia — nie są uderzeniem w twarz kultury współczesnej?

Komisarz Litwinow żegna Warszawę

Zdjęcie przedstawia moment odjazdu komisarza spraw zagranicznych ZSSR, Litwinowa z dworca wschodniego w Warszawie.

Wraz z p. Litwinowem odjechali: jego żona i dwu urzędników, którzy towarzyszyli Litwinowowi w czasie konferencji londyńskiej.

Wśród niewielkiej gromadki widzów na dworcu Wschodnim zrozumiałą sensację wywołała olbrzymia ilość waliz i walizek, które stanowiły osobisty bagaż powracającej z Londynu delegacji sowieckiej, jak również niezliczona ilość skrzyń, pudełek i pakunków, na których widniały różne marki fabryczne i nazwy firm angielskich. Wśród pakunków rzucał się w oczy starannie opakowany rower, aparat radjowy „Philco" oraz dwie potężne skrzynie, identycznych wymiarów.

Realizacja uchwał

Narady gospodarczej

Prace nad rozpatrzeniem i zbadaniem wskazań, uchwalonych na naradzie gospodarczej, przeprowadzane w poszczególnych resortach ministerjalnych, dobiegają końca.

Prace te polegały na posegregowaniu rezolucyj na sprawy, które mogą być załatwione we własnym zakresie ministerstw i na sprawy, wymagające dla ich zrealizowania rozporządzeń Rady ministrów, lub uchwał ciał ustawodawczych.

Są to sprawy uzgodnione między czynnikiem rządowym, a przedstawicielami życia gospodarczego na naradzie gospodarczej.

Postulaty nieuzgodnione będą jeszcze przedmiotem ściślejszych rozważań w gronie.

Wczoraj w min. skarbu odbyła się w sprawie realizacji uzgodnionych postulatów międzyministerjalna konferencja, na której przedyskutowano sposób realizacji rezolucyj, powziętych na naradzie gospodarczej, oraz ustalono terminarz najbliższych prac.

Należy więc oczekiwać, że w najbliższym czasie, poszczególne resorty ministerjalne przystąpią do opracowywania rozporządzeń i zarządzeń ministerjalnych w sprawach, których rozstrzygnięcie leży w ich kompetencji.

Co w trawie piszczy...

Kto chce, niech wierzy

— *Alem się wybrał! — zawołał podobno kanclerz Hitler po otrzymaniu wyników wyborów niedzielnych.*

A propos

Na temat przyznania nagrody plastycznej Ksawerema Dunikowskiemu:

Ksaveritas vincit!

Definicja

— Co to jest Liga Narodów?

— Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, której akcje są jeszcze mniej warte niż jej obligacje.

Biurokracja

Do pewnego urzędu przybył na inspekcję delegat z centrali. W wielkim lokalu biurowym zastał tylko dwu pracowników.

— Jakie stanowisko pan tu zajmuje? — zwraca się do jednego z nich.

— Jestem szefem wydziału personalnego!

— A pan? — zapytuje delegat drugiego urzędnika.

— Ja jestem zastępcą szefa wydziału personalnego!

— Aha... A gdzie personel.

— Personel? Zredukowany!

Cienie palestry

— Ciężki jest los adwokata — żali się w kawiarni mecenas M... — człowiek musi czasem występować przeciwko swym najbliższym...

— Przeciwko komu występujesz jutro? — pytają zaniepokojeni przyjaciele.

— Przeciwko hurtowni spirytusowej.

19 punktów Hitlera

Przed wielu laty prezydent Wilson, który uważał się za nowego Mesjasza, ujął w 14 punktów program przywrócenia pokoju w świecie.

Dziś kanclerz Hitler, który także głęboko wierzy w swą misję zbawienia Europy, obwieszcza program pacyfikacji naszego kontynentu ujęty aż w 19 punktów.

Program jest więc bogaty. Kanclerz rozwija swe propozycje 25-letniego pokoju z Francją i Belgją, który mają zapewnić pakty nieagresji. Ponieważ zaś Francuzi uważają, że po rozdarciu przez Niemcy dobrowolnie przyjętego traktatu lokarneńskiego, bezcelowem jest zawieranie z niemi nowego układu, kanclerz próbuje złagodzić ich nieufność oświadczając, że nowemu traktatowi nadany będzie „charakter święty"...

Ale jak zapewnić „święty charakter"? Kanclerz ma i na to sposób: poddać układ pod plebiscyt obu narodów. Robiąc tę propozycję, kanclerz jakgdyby zwracał się do Francuzów z ironicznem zapytaniem: „A wy, czy potraficie zmobilizować 99 proc. głosów?!"

Te zasadnicze propozycje uzupełnione są szeregiem dodatkowych, jak pakt lotniczy, pakty nieagresji na północo - wschodzie i południo - wschodzie, powrót do Ligi Narodów, trybunał arbitrażowy i t. d. Ciekawem jest, że kanclerz, przedstawiając swój projekt „świętego traktatu" pokoju jednocześnie proponuje szereg przepisów dla.... shumanitaryzowania wojny.

Projekt jest więc rozległy. Ale nic nie pozwala przewidywać, by oferta zadowoliła tych, którym została złożona.

W chwili obecnej bowiem ważne jest nie to, co Niemcy proponują na przyszłość lecz co ofiarowują na najbliższy okres rokowań. Francuzi i Anglicy żądali od nich zobowiązania się do niefortyfikowania Nadrenji i uważali to za rzecz najważniejszą. Niemcy nie zgodzili się na żadne ograniczenie, którego nie przyjęli Francuzi, dla Francuzów zaś — jak wiadomo — takie ograniczenia ze względu na istnienie linji fortyfikacyjnych, nie wchodzą w rachubę.

Nie widać więc tymczasem podstawy do rokowań. Francuzi zapewne oświadczą, że propozycje niemieckie są dla nich nie do przyjęcia i próbować będą na nowej konferencji 4 mocarstw uzyskać ich odrzucenie.

Wówczas bowiem, wszedłby w życie list gwarancyjny, który został wreszcie wczoraj wysłany przez Anglików do Paryża i do Brukseli, a który zawiera obietnicę na wypadek rozbicia rokowań z Niemcami.

Ale Anglicy, choć też będą niezadowoleni z propozycyj niemieckich, napewno nie zrezygnują z dalszych prób porozumienia i nie zgodzą się na „zatrzaśnięcie drzwi".

W ten sposób wszystko pozostałoby bez większych zmian do wyborów francuskich. A potem się zobaczy...

A. B.

Na ekranie życia

Osada naukowa

Odkryta w Biskupinie pod Żninem osada prasłowiańska szybko się rozrasta. Z dużym nakładem pracy odkopano i odwodniono większą część terenu. Zrekonstruowano mozolnie przed wiekowe drogi i zabudowania.

Wzorowa chata biskupińska zastawiona już jest wiernie odtworzonemi sprzętami. Biskupin nabiera coraz bardziej wyglądu muzeum etnograficznego.

Materjał dla badań naukowych okazał się tak bogaty, że postanowiono w Biskupinie założyć stałą pracownię i stworzyć tam pewnego rodzaju osadę naukową. Uroczyste jej otwarcie odbędzie się już w połowie maja.

Polskie sfery naukowe przywiązują do osady biskupińskiej wielką wagę.

Poza swemi bezcennemi walorami naukowemi, osada biskupińska posiada inne, niemniej doniosłe znaczenie. Jest ona bowiem namacalnym i niezaprzeczonym argumentem przeciw nieodpowiedzialnym opinjom i poglądom, głoszonym przez niektórych niemieckich uczonych, jakoby Wielkopolska była niegdyś ziemią germańską. Słowiańska kultura Biskupina jest dziś żywem świadectwem i zadaje kłam nieodpowiedzialnym tezom i tendencyjnym opinjom.

Oszczędności dla szczurów

Mieszkaniec Wawra, pan R., ukrywał w swem mieszkaniu pod belką uciułane 4.000 złotych.

Podczas przygotowań do remontu, właściciel mieszkania zajrzał do skrytki i stwierdził z przerażeniem, że z banknotów pozostały tylko strzępy. Cztery tysiące złotych zjadły... szczury.

Co pewien czas dowiadujemy się o podobnych wypadkach: o oszczędnościach wykradzionych z siennika lub spod pułapu czy skrytki pod podłogą. Liczni są jeszcze wyznawcy tej „kapitalizacji" w siennikach czy w pończosze. Stosują ją zresztą nietylko ludzie prości. Pisaliśmy niedawno na tem miejscu o lwowskim adwokacie, który przechowywał znaczną sumę w... nodze stołowej, skradzionej zresztą przez złodzieja.

Pieniądz, w tej formie oszczędzany, przyczynia podwójne straty. Sam nie spełnia żadnej roli w obiegu. Skazany jest na gnicie. Jednocześnie zaś, jak dowodzą tego liczne wypadki — staje się przyczyną tragedji i ruiny dla samego właściciela.

Kiedy zmądrzeją ciułacze siennikowo - pończoszniczy?

Szkoła leśna

Liga szkolna przeciwgruźlicza uruchomiła szkołę leśną w Miłośnie dla chłopców z rodzin gruźliczych. Jej zadaniem jest izolowanie dzieci ze środowisk gruźliczych i wychowywanie ich w najlepszych warunkach klimatycznych, pod stałą opieką lekarską.

Dzieci, przebywające w prewentorjum, odbywają normalną naukę szkolną. Lekcje prowadzone są na świeżem powietrzu.

W szkole leśnej przebywa obecnie 60 chłopców. Są to dzieci z bezrobotnych i niezamożnych rodzin.

Takich szkół leśnych, które są ważnemi placówkami na froncie walki z gruźlicą — potrzeba nam dla wielu tysięcy dzieci.

Prawdzic.

Gdynia w pajęczej sieci intryg i kombinatorów

Gdynia, w kwietniu.

Od pewnego czasu na terenie Gdyni daje się zauważyć niesłychany ruch i zapobiegliwość wszelkiego rodzaju kombinatorów, geszefciarzy i malkontentów, którzy zawiedli się na planach nabicia swych kieszeni i wytworzyli trującą atmosferę, uśmiercającą każdy zdrowy pęd, inicjatywę rządu, byle dogodzić swej ambicji, a przedewszystkiem — kieszeni!

W wytworzonym najstaranniej „mentliku", dokonuje się wiwisekcyj czci najwyżej postawionych osobistości.

Wszystko to dzieje się bezkarnie, gdyż maski tych ośmiornic do pewnego czasu były nienchwytne.

Sytuacja, jaka się w Gdyni wytworzyła, to wprawdzie „normalny objaw rozwoju polskiego „Eldorado", w którem koncentruje się w 70 proc. element niepospolicie żywiołowy, zdolny do wszystkiego; jednak że granica „amerykanizacji" Gdyni została już stanowczo przekroczona i ludziom uczciwym wyłazi poprostu gardłem.

W obecnej chwili selekcja szumowin wywrotowych jest konieczna i powinna przejść pod hasłem bezwzględnej konieczności, podyktowanej racją interesów ogólnopolskich.

Wiadomą jest rzeczą, stara jak ludzkość sama, że komu dokonanie dzieła wielkiego przypadło w zaszczytnym udziale, temu poza garścią podziwu i szacunku trzeba stosy zazdrości i nienawiści zbierać: że małość ludzka tworu olbrzymiego nie znosi i rada jest widzieć każdą jego skazę...

Dzieje się to dlatego, że nieprzeciętne dzieło wykonać musi w czasie śmiesznie krótkim garść ludzi, jaka wzięła na siebie trud budowy Gdyni. Obojętność pokoleń, niedbalstwo stanów kiedyś przodujących, celowa polityka rządów przedrozbiorowych w sprawie morza — naraz odrobić — jest nielada wysiłkiem. Czas nagli, narody i państwa stają do wyścigu twórczego i organizacyjnego.

Niema narazie czasu na zastanawianie się nad szczegółami, szkoda każdej chwili na wygładzanie i polerowanie wznoszonego zrębu: chodzi o to, aby to — co się dźwiga — było celowe, mocne i w żywym, energicznym, nieprzerwanym rytmie robione. I — rzecz bardzo ważna — uczciwie!

Zdawałoby się, że tak myśli każdy obywatel i mieszkaniec Gdyni, który na tym terenie szuka warunków do życia, i któremu przypadł w udziale zaszczyt wznoszenia jedynego miasta portowego Polski. Nikt nie zaprzeczy racji tej roboty. Zdajemy sobie bowiem sprawę, jakim potężnym czynnikiem niezależności jest wylot na morze i jak trzeba go w całej pełni wyzyskać. Nikt nie może kwestjonować i tempa tworzenia: już krótka historja młodego miasta portowego, dorównanie jego obrotów starym portom Bałtyku, dowodzą, że tempo jest właściwe. I tu właśnie nasuwa się pytanie, dlaczego i dla jakich powodów, przez kogo inspirowane osoby, grupy całe — przeciwstawiają się tej pracy, siejąc ferment i przetwarzają zdrowe siły fizyczne i moralne na chorobliwą malkontenterję, paszkwile — by w gruzy sypać silny i twórczy pęd?

Łatwo jest się domyślać źródła kolportażu insynuacyj i potwornych kalumnij, hamujących inicjatywę państwa i jego interesy morskie.

Gdybyż to był zdrowa i zawsze pożądana krytyka! Otóż, niestety, mamy wielu takich, co krytykować radzi, powołując skwapliwie na pomoc plotkę i kłamstwo, by każde najdrobniejsze uchybienie i niepowodzenie w pracy nad budową Gdyni uznać i rozgłosić. Oni właśnie całą potężną budowę, budzącą podziw narodów sąsiednich, uważają za składającą się z samych uchybień, niepowodzeń i niedociągnięć!

Nic więc dziwnego, że w atmosferze nienawiści i niezgody, wzrastające dzieło budowy może osłabnąć, dzenie ten ferment — przypada do gustu.

Czas skończyć z szowinizmem i, nie oglądając się — iść po linji interesów ogólnopolskich.

Echa wyborów w Niemczech

Goebbels ściska dłoń głosującej staruszki w lokalu wyborczym; za Goebbelsem stoi jego żona

Czytajcie „KINO"

Hotel w brzozowym lasku

Wieś olimpijska na 3500 zawodników

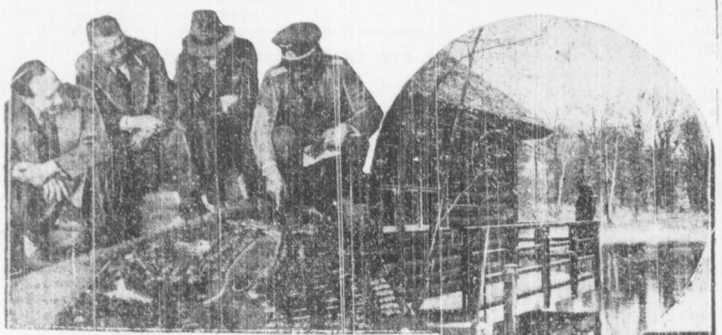

Komendant Olimpjady Hauptmann i W. Fürstner przy modelu włoski olimpijskiej. Obok chata dla wioślarzy, u dołu budynki gospodarcze.

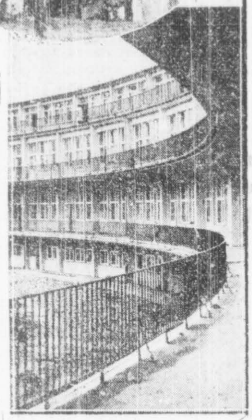

Berlin, w marcu.

W piątek wieczorem we wsi olimpijskiej w Berlinie chór akademicki odśpiewał po raz pierwszy nowoskomponowany przez kompozytora Pawła Lincke marsz olimpijski.

Obecnie 200 studentów, pod kierunkiem swoich profesorów, pracuje nad pokryciem ścian domów olimpijskich malowidłami ściennemi.

We wsi olimpijskiej znajdują się 144 domki mieszkalne, obejmujące 1.750 pokojów dwuosobowych, oraz 144 pokoje dwuosobowe dla obsługi, 42 pokoje stołowe, 42 nowoczesne elektryczne wielkie kuchnie. Pozatem — „dom lekarski", dwie nowoczesne hale gimnastyczne, wielki basen pływacki kryty, 3 fińskie łaźnie, 3 fryzjernie, które zatrudniać będą 32 pracowników, domek dla komendanta wsi, restauracja dla gości, obliczena na 500 osób, 45 lokali biurowych dla przedstawicielstw poszczególnych państw.

Kuchnie olimpijskie będą musiały zadowolić najbardziej egzotyczne wymagania zawodników. Wśród zgłoszeń, jakie w tej dziedzinie nadeszły od poszczególnych Komitetów Olimpijskich, wspomnieć warto o następujących. Hindusi domagają się specjalnych przypraw korzeniowych, Argentyńczycy 3-ch obfitych dań mięsnych, Szwedzi — specjalnego chleba, Duńczycy pragną wyłącznie chleba czarnego, Finnowie — dużo mleka, Grecy i Szwajcarzy — Ovomaltiny, Estończycy w żadnym wypadku nie chcą potraw na oleju i t. d.

Wszystkie te wymagania kuchenne zaspakajać będzie personel — „Norddeutsche Lloyd", który procz personelu w kuchni zatrudniać będzie do 400 kelnerów i kelnerek dla obsługi swoich stołowników olimpijskich.

Kuchnia olimpijska liczy się z konsumcją następującą wsi olimpijskiej: 75.000 kg. mięsa i drobiu, 6.700 kg. ryb, 110.000 kg. świeżych jarzyn, 50.000 kg. mąki, 15.000 kg. masła, 130.000 litrów mleka, 280.000 jajek, 320.000 brzoskwiń, 150.000 cytryn i tak dalej.

I. S.

Jak kupować los?...

100 przepisów, żeby wygrać

Chcę kupić bilet na loterję. Pragnę zawierzyć mój los kapryśnej fortunie. Może właśnie do mnie uśmiechnie się łaskawie?

Zajmuję miejsce w kolejce przed jedną z kolektur. Gracze skracają sobie czas oczekiwania rozmowami na temat najniezawodniejszych sposobów wygrania na loterji.

— Trzeba kupować los tylko w poniedziałek albo w piątek — twierdzi jakaś staruszka.

— Wybierając los mrużę zawsze lewe oko, bo to przynosi szczęście — wtrąca ktoś inny.

— A ja pluję za siebie trzy razy i pstrykam palcami. Dopiero wtedy kupuję los.

— To wszystko przesądy — śmieje się jakiś starszy mężczyzna. Najważniejsze, aby suma cyfr na bilecie loteryjnym dzieliła się przez 3. Jeszcze lepiej, o ile dwie ostatnie cyfry stanowią siódemki.

— Nie przez 3 powinna się dzielić suma cyfr, a przez 7. Siódemka cyfra kabalistyczna. Szczęśliwa.

— Cyfry mają w danym wypadku mniejsze znaczenie. Najważniejszą jest osoba, wybierająca bilet. Podobno garbaty ma szczęśliwą rękę.

— Raczej kominiarz!

— O ile pierwsza osoba, którą spotykam, wychodząc z domu, jest kobietą, nie kupuję tego dnia losu. Przegrana murowana — wtrąca młody student.

— Trzeba dotknąć drzewa w chwili gdy się wybiera los — ktoś radzi.

— Ja znowu gram zawsze z kimś do spółki. Lepiej kupić razem dwie ćwiartki, niż samemu połówkę. Trzeba tylko uważać, żeby wspólnik nie był „pechowy".

— A jak go poznać? — ktoś pyta.

— Pechowiec zezuje na jedno oko, albo sepleni. Z takim grać nie warto — pada fachowa odpowiedź.

— A kto z państwa już wygrał? — ryzykuję nieśmiało pytanie.

Odpowiada mi przeciągłe milczenie...

so.

Warszawskie migawki sądowe

Beniek w stratosferze

Zawody balonowe w pokoju

Są nazwiska, sprawiające swym właścicielom wiele kłopotu z racji swego nieprzyzwoitego lub humorystycznego brzmienia.

Ale żeby mieć tego rodzaju zmartwienie, nosząc tak normalne miano, jak Balon, to się nie zdarza codziennie.

A jednak bywa — poucza o tem straszna przygoda, jaką przeżył p. Benjamin Balon, handlowiec z ulicy Przechodniej.

Pan Balon, jak przystało na dziedzica takiego nazwiska, pracuje w branży pokrewnej. Dziecinne zabawki i artykuły sportowe, to zainteresowania, którym poświęcił wszystkie dni swojej młodości oraz wiek męski.

Wiadomo jednak jakie są dzisiaj czasy, teraźniejsze dzieci, zabawkami nie chcą się zajmować, myślą tylko jakby wyrwać skąd parę groszy na kino. Nikt się tedy nie dziwi, że p. Balon dotąd solidny kupiec, przestał nagle płacić weksle.

Nie rozumiał tego tylko jego dostawca, p. Mojżesz Miodownik z Łodzi i już w kilka dni po proteście przysłał przez znajomego ustną depeszę tej treści:

„Miodownik się pana kłania i jak pan nie wykupisz weksla za prawdziwego balona pana zrobi".

— Co znaczy za prawdziwego, co fruwa na sznurku i kosztuje w detalu 30 groszy?

— Tak, fruwać pan u niego będziesz, piszczyć tyż, jak dziecinna fiukawka, co się dotyka trzydzieści groszy., to pan będziesz potem wart jeszcze mniej.

— Niemożliwość.

— Sie zobaczy.

Wyjaśnienie tajemniczej pogróżki nastąpiło bardzo szybko.

Po tygodniu przyjechał do Warszawy p. Miodownik, przyszedł na Przechodnią z jakimś tęgim brunetem i już od progu krzyknął:

— Balon, ja was nauczę robić mnie stratosferę na 200 złotych plus koszty protestu!

Sie nie nazywam Miodownik, za kapitana Burzyńskiego się zostałem a mój subjekt będzie doktór Jagódka - Mazurkiewicz. My pana nauczem jak się fruwa po niebie do Łomży tam i spowrotem, o wiele, ma się rozumieć nie wykupisz pan zaraz tego weksla!

Ponieważ pan Balon nie zdradzał ochoty ani do płacenia, ani do wzlotu, nerwowy wierzyciel wraz ze swym subjektem, człowiekiem obdarzonym herkulesową siłą — chwycili p. Balona za klapy i podrzucili w górę. P. Balon zatoczył łuk w powietrzu, ale zaraz opadł na biurko. Pan Miodownik niezadowolony z podobnego lotu, ponowił start p. Balona, który tym razem przeleciał przez pokój znacznie efektowniej, ale wpadł w korkociąg i wszystko skończyło się gwałtownym kapotażem.

To znaczy, że nieszczęśliwy dłużnik fiknąwszy po podłodze dwa kozły, znalazł się wkońcu głową w koszu od śmieci.

— Teraz ty jesteś stary, złamany balon, psiakrew! — krzyknął p. Miodownik i wyszedł z pokoju z doktorem Jagódką - Mazurkiewiczem, recte Morycem Kacem.

Rzecz oczywista, że loty balonów kulistych w mieszkaniach prywatnych są wzbronione przez prawo, czego pilot i obserwator znaleźli się przed sądem grodzkim, który ich skazał na 2 tygodnie aresztu.

WIECH.

Holandja broni się

przed zalewem złych filmów

Grono dziennikarzy holenderskich, literatów i artystów postanowiło uzdrowić stosunki filmowe w Holandji, które, jak wszędzie zresztą, stały się wyłączną domeną spekulantów, spychających momenty wychowawcze i ideowe filmu na drugi plan.

Rynek holenderski zalewany był w ostatnim czasie przez filmy produkcji obcej o wątpliwej nieraz tendencji.

Zapobiec temu ma towarzystwo „Nederlandsch Filmsyndicat", które postanowiło w holenderskiej produkcji filmowej wykorzystać momenty związane z historja kraju i życiem narodowem.

Pierwszym filmem nakręconym przez towarzystwo jest „Hollandsch Jeugd" (Młodzież holenderska), obraz przepojony duchem narodowym i rozgrywający się na tle surowego krajobrazu Holandji oraz egzotycznego krajobrazu Indyj holenderskich.

Temat do obrazu zaczerpnięto z życia marynarzy holenderskich. W tworzeniu zdjęć współdziałała szkoła marynarzy w Delft.

Rodzina kominiarzy

Pan White i jego sześciu synów z zamiłowaniem uprawiają trudny i niebezpieczny zawód kominiarzy. By nadążyć licznym zamówieniom, jakie otrzymuje z całego Londynu, kominiarska rodzina zaopatrzyła się w dwa motocykle. Szczęśliwi przechodnie, którzy spotykają tę ekipę: wygrana na loterji murowana!..

PHILIPS 525A

RADJO

WARSZAWSKIE

PIĄTEK.

6.34 Gimnastyka i płyty.
8 Audycja dla szkół.
12.15 Audycja dla szkół.
12.40 Muzyka salonowa (płyty).
13.10 Chwilka gospodarstwa domowego.
15.30 Koncert w wyk. Kwartetu Salonowego Rozgłośni Krakowskiej.
16 Pogadanka dla chorych.
16.15 Koncert Ork. ze Lwowa.
16.45 Pogadanka dla dzieci starszych.
17 „Na południowo - wschodnich kresach" (odczyt).
17.15 Nowe wiersze K. Wierzyńskiego.
17.20 Wieniec pieśni ludowych śląskich w wyk. Chóru mieszanego.
18 „Śladami Janosika" (audycja).
18.30 Pogadanka aktualna.
18.50 Pogadanka społeczna.
18.55 „Skrzynka rolnicza".
19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R.
20 Koncert symfoniczny. Wyk.: Ork. P. R. i Imre Stefaniai (fort.) W programie: 1. G. Haendel: Concerto grosso, 2. F. Mendelssohn: Symfonja szkocka, 3. Fr. Liszt: Koncert fortepjanowy, 4. Z. Noskowski: Step, 5. Fr. Liszt: a) Cantique d-amour, b) Funerailles, 6. Fr. Liszt: Preludia. W przerwie „Obrazki z Polski współczesnej".
22.30 „Skrzynka techniczna".
22.50—23.30 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

SOBOTA.

6.34 Gimnastyka i płyty.
8 Audycja dla szkół.
12.15 Przegląd rolniczej prasy. 12.25 Koncert Ork. Kameralnej z Wilna.
13.10 Chwilka gospodarstwa domowego.
14.30 Muzyka salonowa oraz piosenki w wyk. L. Szczepańskiej i Astona (płyty).
15 „Siwe włosy" (legenda Art. Górskiego)
15.30 Koncert Zespołu Salonowego.
16 Lekcja języka francuskiego. 16.15 Słuchowisko dla dzieci.
17 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie
17.50 „Upośledzona prowincja" (pogadanka).
18 Pieśni w wyk. Edw. Płońskiego (baryton). 18.25 Miniatury muzyczne w wyk. Kwartetu Smyczkowego ze Lwowa.
19.45 Pogadanka aktualna.
20 Muzyka lekka. Wyk. Mała Ork. P. R. i Al. Wasiel (śpiew). 20.55 „Obrazek śląski" — wygłosi T. Kopeć.
21 Audycja dla Polaków zagranicą. 21.30 „Tajemnica załącznika" (audycja).
22 „Sen na wystawie obrazów" (audycja).
23.05—23.45 Lekka muzyka salonowa w wyk. Małej Ork. P. R.

Za przykładem Shirley Temple

Wszystkie dziewczynki w lokach

Kędzierzawa główka prześlicznej Shirley Temple, będącej ideałem amerykańskich dzieci i amerykańskich próżnych mamuś, nie daje spokoju jednym ani drugim.

Każda z młodych matek chce jaknajbardziej upodobnić swoją dziewczynkę do ideału z ekranu.

Korzystają na tem przedewszystkiem fryzjerzy amerykańscy. Zawaleni są robotą koło główek dziewczynek. Małe Amerykaneczki robią sobie masowo wieczną ondulację, by sztuką zastąpić naturalność kędziorów Shirley.

— Siedem dziewczynek na dziesięć ma obecnie w New Yorku zakręcone loki, — odpowiada jeden z fryzjerów na Piątej Avenue.

Poza kędzierzawą główką naśladują też taniec Shirley, śpiew Shirley, nawet jej sposób mówienia.

Pesymiści, patrzący zboku na tę nową amerykańską manję, twierdzą, że sława małej Shirley nie będzie bardziej wieczna od „wiecznej" ondulacji.

Ale fryzjerzy narazie zarabiają, a co będzie potem...

18

K. WITKOWICKI

Gdy się wszystko widzi...

Powieść

W sanatorjum chorób ocznych dr. Łużańskiego prowadzi doświadczenia młody biolog, dr. Tomasz Kort.

Córka dr. Łużańskiego, Teresa, opowiedziała Kortowi o kradzieży, dokonanej w mieszkaniu jej babki. Pewne szczegóły opowiadania naprowadzają Korta na ślad sprawców włamania.

Swego czasu, będąc w składzie płyt gramofonowych był świadkiem następującej sceny. Jakiś mężczyzna niby żartem ale w brutalny sposób zmusił swoją towarzyszkę do nagrania na płytę słów: „Halo! Tu ja, Lucyna! czy pani mnie poznaje".

Doktór Kort mówił już dobrą chwilę, kiedy zorjentowała się, że niedość uważnie słucha jego słów. Przyglądała mu się tak pilnie, jakgdyby poraz pierwszy go widziała. Nie odczuwała w stosunku do niego owego dziwnego niepokoju i nieufności. Przeciwnie, słuchając w tej chwili jego opowiadania, miała wrażenie, że i on patrzy na nią zupełnie inaczej, niż za pierwszym razem, gdy przyszła do jego pracowni, że nawet ton jego zmienił się w stosunku do niej zupełnie. Był jakiś łagodniejszy, miększy niż dawniej.

W pewnej chwili pochwycił jej spojrzenie i uśmiechnął się. I w tym jego uśmiechu stopniały resztki lodów.

— Rozumie pani — mówił doktór Tomasz. — to był niezwykły przypadek... kiedy usłyszałem, że towarzyszce pani babki jest na imię Lucyna, przypomniała mi się nagle ta scena z przed dwu tygodni. I te dwa fakty połączyły się. Nigdy nie byłem detektywem, ale wywiad sam mi poprostu wszedł w ręce.

— Tak, to niezwykła historja — mówiła w zamyśleniu Teresa, — więc okazuje się, że to było już oddawna ułożone i przygotowane. Nie wiem tylko, czy Lucyna była z nimi w zmowie, czy też została tylko wciągnięta przez tego draba. Babcia miała do niej takie zaufanie i ja także miałam wrażenie, że to poczciwa dziewczyna...

Kort siedział na tej samej skrzynce, co w czasie jej pierwszej wizyty, z smutnie pochyloną głową.

— To najprzykrzejsza rzecz na świecie zawieść się na kimś, komu się ufało — powiedział zamyślony.

Teresa pomyślała, że mówi to takim tonem, jakgdyby już nieraz doznawał przykrych rozczarowań.

— Wracając do Lucyny — dodał podnosząc głowę, — to o ile przypominam sobie tę całą scenę, wydaje mi się, że ta dziewczyna nie chciała nic mówić, opierała się i zwłaszcza dziwiło ją, że ma powiedzieć „Czy to pani?" — to pamiętam świetnie: dopiero sprzedająca zaproponowała, że to niby do niej te słowa są zwrócone, i żeby powiedziała byleco, bo to niema znaczenia, przekonała się wreszcie, i ulegając namowom swego kawalera, zgodziła się. Sądzę więc, że ona jest raczej niewinna.

— Byłoby najlepiej — zdecydowała Teresa, gdyby pan zechciał pojechać razem ze mną do babci i uzgodniłoby się pewne fakty. Babcia pamięta spewnością, kiedy Lucyna miała przedtem wychodne, czy to było właśnie tego samego dnia, wie jakich miała znajomych, z kim się spotykała, babcia wszystko prawie o niej wie.

Kort wahał się przez chwilę. Postanowili wreszcie, że najpierw pojadą do magazynu do działu płyt i dowiedzą się u sprzedającej, szczegółów związanych z nagraniem owej nieszczęsnej płyty. Może mają tam zapisane nazwisko człowieka, który towarzyszył Lucynie?

Kiedy wysiadali z przepełnionego tramwaju i szli w stronę magazynu, Teresa spytała doktora Korta, czy ma w domu patefon i czy dla siebie kupował owego dnia płyty. Już po chwili pożałowała tego pytania. Doktór Tomasz zmieszał się i znowu przez jedną krótką chwilę spostrzegła na jego twarzy dziwny tajemniczy wyraz.

— Nie... nie mam patefonu — odpowiedział trochę się zacinając — nie kupowałem tam płyt, miałem tam coś do załatwienia.

„Nie będę go o nic pytała", myślała Teresa, wchodząc w kręcone drzwi, przepełnionego o tej porze magazynu,, i tak nic przecież o nim nie wiem, otacza się jakąś dziwną tajemniczością".

— Poczekam tu na dole — zaproponowała mu, — to chyba nie potrwa długo, prawda?

Spostrzegła, że zgodził się jakgdyby zabardzo skwapliwie. To jej sprawiło na jedno mgnienie oka przykrość. Przechadzała się po magazynie, oglądając bezmyślnie stosy barwnych materjałów, przerzucanych chciwemi rękami kobiet. Obejrzała już wszystko, materjały jedwabne i wełniane, dział perfumeryjny, skórzane torebki i pończochy. Zaczęła się już niecierpliwić.

Przeszedł kwadrans, a Kort nie wracał. Postanowiła pójść na pierwsze piętro i poszukać go. Poczuła znowu ten sam przykry niepokój. „Poco właściwie chodzi z tym obcym, dziwnym człowiekiem, poco słucha jego dziwnych opowiadań, — może to wszystko nieprawda?..."

Dźwięki modnych przebojów po prawej stronie klatki schodowej... To tam. Teresa skierowała się szybko w tę stronę i zobaczyła doktora Korta, stojącego z boku.

— Tak mi przykro, że pani czekała, doprawdy bardzo panią przepraszam, chciałem już właśnie zejść nadół. Ale widzi pani, ta sprzedająca jest właśnie zajęta, więc muszę chwilę jeszcze poczekać, aż się uwolni. To ona obsługiwała wtedy tych klientów, więc tylko z nią będę o tem mówił.

W tej samej chwili jasnowłosa sprzedająca, ubrana jak inne w fartuszek i biały kołnierzyk, załatwiła jakąś bardzo nudną klientkę i zbliżyła się do Korta. Teresa zwróciła uwagę na dziwnie badawcze spojrzenie tej dziewczyny, jakiem obrzuciła całą jej postać. Kort, wyraźnie zmieszany, odszedł z panienką nabok i coś długo do niej mówił. W tej samej chwili do sprzedającej zbliżył się kierownik działu.

Kort usunął się nabok, udając, że przegląda katalog z płytami. Teresa zbliżyła się do niego.

— Nie powiedziała mi jeszcze nazwiska tego młodzieńca — szepnął doktór Tomasz do Teresy, — to kierownik wydziału, ona nie może teraz ze mną mówić; jak tamten się oddali, wyszuka mi to nazwisko w książce.

Teresa spojrzała na niego ze zdziwieniem. Dziwiło ją, że tak bardzo był obznajmiony ze wszystkiem w tym dziale.

Kierownik działu oddalił się, a wtedy jasnowłosa dziewczyna zbliżyła się z księgą w ręku do Korta.

(d. c. n.)

Z Rady Miejskiej

Obrady Rady Miejskiej nad budżetem szpitali miały momenty ożywionej dyskusji. Radny Serwatko (Str. Nar.) podejmując sprawę poruszoną na poprzedniem posiedzeniu przez r. Butkiewicza, wystąpił z ostrym zarzutem przeciw szpitalowi żydowskiemu, w którym odmówiono przyjęcia chorej chrześcijanki, przywiezionej przez pogotowie Polskiego Czerw. Krzyża. Chora ta niebawem zmarła. Radny Serwatko zakończył swe przemówienie wnioskiem, aby przeniesi no szpital żydowski do budynków szpitala św. Rocha.

Następnie przemawiał r. Flomenbaum (Bund), proponując podwyższenie sumy na remont szpitala żydowskiego z 1000 zł. na 5 000 zł., motywując wniosek zbyt uciążliwemi ofiarami społeczeństwa żydowskiego na potrzeby tego szpitala.

Radny dr. Łukaczewski (Koło Żyd.) usprawiedliwiał postępowanie kierownictwa szpitala żydowskiego wobec chorej chrześcijanki — przepełnieniem, przyczem oświadczył, że stan chorej nie pozwalał na wywiezienie jej z domu przez pogotowie P.C.K.

Na przemówienie r. Łukaczewskiego zareplikował energicznie r. dr. Karwowski, komunikując, że w tej sprawie wszczął Zarząd Miejski dochodzenie celem wyświetlenia faktycznego stanu rzeczy.

W sprawie szpitala żydowskiego przemawiali ponadto radni: Reinhard, Olszyński, Warszawski, Tesfoje, Lifszyc i inni. Na wniosek r. Rutkowskiego przerwano dyskusję i przystąpiono do głosowania, naprzód nad budżetem szpitala św. Rocha, a potem szpitala żydowskiego. Budżet szpitali przyjęto w redakcji Magistratu.

Odczyt o powstaniach śląskich

Jednym z najbardziej interesujących wieczorów Koła Miłośników Hist., Lit. i Sztuki był odczyt p. wicewojewody Zgrzebnioka p. t. „Powstania Śląskie". Sam fakt, że licznie zebrana publiczność usłyszeć mogła nietylko od bezpośredniego uczestnika, ale również dowódcy I i II Powstania Śląskiego oraz komendanta P.O.W. na Śląsku doskonale przedstawiony całokształt bohaterskich zmagań ludności śląskiej o powrót do odrodzonej ojczyzny—wytworzył niecodzienną atmosferę, towarzyszącą tej prelekcji.

Preleget zakreślił obszerne tło stosunków politycznych, społecznych i gospodarczych panujących na Górnym Śląsku na przełomie XIX—XX wieku, przyczem scharakteryzował warunki, w jakich walki orężne oraz „samostanowienie" ludu śląskiego w drodze plebiscytu spowodowały powrót części ziemi śląskiej po 600 letniej niewoli do Macierzy.

Należałoby prosić prelegenta o powtórzenie odczytu w organizacji sfederowanych wojskowych, gdyż wśród szerszych warstw społeczeństwa sprawy śląskie nie są zbyt dobrze znane.

Dzień wczorajszy
minął spokojnie

Proklamowany na dzień wczorajszy przez klasowe związki zawodowe strajk powszechny na terenie naszego województwa—nie przybrał poważniejszych rozmiarów. Na prowincji przystąpiła do strajku tylko część zakładów, w innych strajkowały nieliczne grupy robotników. W kilku większych ośrodkach odbyły się zgromadzenia, na które przybyła tylko część strajkujących.

W Białymstoku dzień wczorajszy upłynął zupełnie spokojnie. Strajkujący nie zakłócili nigdzie porządku publicznego. W siedzibie związków klasowych przy ul. Jurowieckiej odbył się wiec, na którym przemawiali m. in. p. p. Kapitułko, Matejczyk, Reginela, Wewiór, Flomenbaum i Ostrowski, zgłaszając odpowiednie uchwały w związku z wypadkami krakowskiemi.

Na spokojny nastrój w mieście wpłynęła niezawodnie również treść odezwy, podpisanej przez związki: Inwalidów, Legionistów, P. O. W. i Rezerwistów. Odezwa ostrzegała przed agitacją elementów komunistycznych, kierowanych z zewnątrz przez wrogów Polski i zapowiadała bezwzględny odpór przeciw wszelkim próbom rozstroju.

Ze Zw. turystycznego

Na walnem zebraniu Zw. Popierania Turystyki Woj. Białostockiego przyjęto sprawozdanie z działalności dotychczasowej jak i sprawozdanie kasowe bez zastrzeżeń. W miejsce ustępujących członków zarządu wybrano p. J. Karpowicza, sędziego z Białegostoku i p. Łopatto, prezydenta Suwałk. Uchwalono nowy preliminarz budżetowy i zmianę statutu co do wysokości składek członkowskich, zastosowanych do obecnych warunków finansowych. Zatwierdzono organizowany przez Związek i przez Pol. Tow. Krajoznawcze kurs dla przewodników, który odbędzie się w Białymstoku w dniach 18 i 19 kwietnia.

Poradnia
sportowo-lekarska

Obecnie lokal Miejskiego Ośrodka WF mieści się przy ul Legjonowej Nr. 2 (II-gie piętro) tel. 13 79. Tamtež od dnia 1 go kwietnia czynna jest poradnia sportowo-lekarska. Badania odbywają się: w poniedziałki od godz. 6-tej dla pań, we wtorki, środy i piątki od godz. 6-tej dla panów.

Dolar

Oddział Banku Polskiego w Białymstoku płacił wczoraj za dolara 5.28, za czeki 5.29½, sprzedawał czeki po 5.32 Czeki na Londyn: kupno — 26.25, sprzedaż—26.36

Zjazd Związków Rzemieślników Chrześcijan
Województwa Białostockiego

Rzemiosło chrześcijańskie przeżyło piękny dzień. Na zjazd związków rzemieślników chrześcijan naszego województwa przybyło około 300 osób; z Warszawy przyjechali pp. E. Daab, z prezydjum zarządu głównego Zw. Stowarzyszeń Rzemieślników Chrześcijan R. P., płk. B. Sikorski, dyrektor Zw. Izb Rzemieślniczych R. P., J. Glapiński dyr. Zw. Stow. Rzem. Chrz. R. P.

Z Izby Rzemieślniczej zebrani udali się do Kościoła Farnego na uroczyste nabożeństwo, w którem wzięli udział przedstawiciele społeczeństwa i władz z P. Wojewodą na czele.

Po nabożeństwie i złożeniu wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza nastąpiło poświęcenie sztandaru związkowego przez ks. dziekana Chodykę, który wygłosił piękne przemówienie na temat solidarności chrześcijańskiej braci rzemieślniczej. Godność rodziców chrzestnych sztandaru przyjęli: P. Wojewodzina, p. pułk. Kmicic-Skrzyńska, p. dyrektorka F. Malsag, p. W Moszyńska, p. Prezydent Nowakowski, p. F. Grosser, prezes Izby Rzemieślniczej, p. W. Gąsiorek, mistrz ślusarski.

Po odczytaniu depeszy od Ks. Arcybiskupa R. Jałbrzykowskiego, odbyło się symboliczne wbijanie gwoździ, poczem odbyło się posiedzenie zjazdu, zagajone przez prezesa Zw. Rz. Chrz. w Białymstoku p. F. Żywolewskiego. Przewodnictwo zjazdu objął p. prezes Sierakowski, który wręczył sztandar p. Żywolewskiemu, a ten oddał go chorążemu p. A. Markiewiczowi. W imieniu miasta powitał zjazd p. Prezydent Nowakowski, poczem referaty na temat organizacji rzemiosła wygłosili pp.: Żywolewski i Fr. Krukowski. Sprawozdania o stanie rzemiosła na terenie Województwa złożyli delegaci pp.: Chlus, Kornacki, Dzięgielewski, Sliwa i Scisłowski. Sprawozdania były wyrazem rozpaczliwego stanu rzemiosła chrześcijańskiego.

W dyskusji zabierali głos pp. płk. Sikorski, Daab i dyr. Glapiński, wykazując że rzemiosło żydowskie zawdzięcza swój rozwój kapitałowi, napływającemu przeważnie z Ameryki, podczas gdy społeczeństwo polskie wobec rzemiosła chrześcijańskiego zachowuje się ze szkodliwą biernością.

Dyrektor białostockiej Izby Rzemieślniczej p. C. Miller przedstawił organizację związków rzemieślników chrześcijan, uwieńczoną powołaniem Rady Wojewódzkiej, poczem wskazał warunki dalszego pogłębienia i rozszerzenia organizacji.

W końcu wybrano do Rady Wojewódzkiej zjednoczonego rzemiosła chrześć. ziemi białostockiej pp: F. Żywolewskiego (prezes), T. Dzięgielewskiego i F. Krukowskiego (wiceprezesi), W. Sliwę (Augustów), I Pucilowskiego (Bielsk), K. Chlusa (Sokółka) i B. Ratyńskiego (Białystok)—(członkowie Rady) Po przemówieniu p. Sierakowskiego, p. Żywolewski podziękował gościom i członkom zjazdu za gorliwy udział w obradach.

Zjazd powziął m. i. uchwałę, aby warsztaty pracy zrzeszonych rzemieślników chrześcijan posiadały specjalne odróżniające je odznaki.—Zjazd wysłał hołdownicze depesze do P. Prezydenta Rzplitej, ks. arcybiskupa Jałbrzykowskiego, premjera, ministra handlu i przemysłu oraz Marszałkowej Piłsudskiej.

Z Klubu Społecznego

Klub Społeczny w Białymstoku (Rynek Kościuszki 3) urządza 4 kwietnia o godz. 19, wieczór dyskusyjny, na który zaprasza członków i sympatyków. Porządek wieczoru. 1) Ogólna sytuacja polityczno-społeczna—referat p. senator Terlikowski; 2) Struktura ideowa Klubu — referat p. inspektor Budzanowski; 3) Dyskusja. Zaproszenia rozsyłane nie będą.

Adres dla Śląska

„Komitet Woj. Tygodnia Propagandy Pol. Związku Zachodniego" urządza w dniu 5 b. m. o godz. 13-tej w lokalu Zw. Rezerwistów (Pierackiego 19) zebranie obywatelskie oraz wysyła adres dla Ziemi Śląskiej od Ziemi Białostockiej.

Komitet prosi władze, organizacje i związki o przybycie na zebranie i złożenie na adresie podpisu. Artystycznie wykonany „Adres Białegostoku dla Śląska" będzie wyłożony 3 i 4 kwietnia w lokalu Pol. Zw. Zachodniego (Pierackiego 10 tel. 3 18).

W sprawie wyborów
w gminach żydowskich

Urząd Wojewódzki wystosował do poszczególnych starostw pismo, komunikujące, iż Ministerstwo W. R. i O. P. zawiadomiło, że w sprawie wyborów organów zarządzających gmin wyznaniowych żydowskich będzie wydane ogólne rozporządzenie, wobec czego należy się powstrzymać narazie od wydawania zarządzeń lokalnych w tej sprawie.

W dniach najbliższych budżet gminy wyznaniowej żydowskiej zostanie przez Starostwo Grodzkie przesłany Urzędowi Wojewódzkiemu do zatwierdzenia.

Rejestracja
pojazdów mechanicznych

Starostwo Grodzkie rozpoczęło wydawanie dowodów rejestracyjnych posiadaczom pojazdów mechanicznych na nowy okres budżetowy. Zgłaszający się po te dowody winni przy odbiorze okazać świadectwa przydatności tych pojazdów dla celów wojskowych.

Odczyt o Polakach
w Niemczech

W sali posiedzeń Rady Miejskiej dziś, dnia 3 b. m. o godz. 19 ej nacz. R. Gołębiowski wygłosi odczyt na temat „Polacy w Niemczech". Wstęp wolny.

MONDAMIN
MĄCZKA KUKURYDZIANA
Nieodzowna do pieczywa wielkanocnego
Również do wykwintnych budyni.

Ze Zw. Strzeleckiego w pow. białostockim

Na roczne walne zgromadzenie oddz. Z. S. Trzcianne przybyli strzelcy z Zucielca, Wiszowatego, Szorc i Krynic w liczbie 62. Na prezesa wybrano p. Kuprjanowa. Drugie walne zgromadzenie odbyło się w Knyszynie. Na prezesa wybrano p. Rynkiewicza. W obu zgromadzeniach uczestniczyli: kier. pow. p. S. Matlak, kom. pow. p. Z. Ksepko i kom. Obw. kpt. Łapiński. Na trzeciem walnem zgromadzeniu w Surażu wybrano na prezesa p. M. Grabkowskiego.

Na posiedzeniu wydziału pracy kobiet przy Kier. Powiatowem postanowiono zorganizować 10-dniowy kurs przodownic świetlicowych oraz wysłać z oddziałów żeńskich kandydatki na kurs czterotygodniowy do Grodna. Kier. P. W. p. M. Matlakowa z kom. P. K. p. S. Łupińską wyjadą na inspekcję oddziałów żeńskich.

Dnia 5 kwietnia odbędzie się jednodniowa odprawa komendantów oddziałów Z. S. W dn. 9 kwietnia odbędzie się w Białymstoku jednodniowy kurs-odprawa 50 przeszkolonych przodowników wychowania org. i przysposobienia rolniczego Z. S. Kierownictwo pow. zgłosiło do Polsk. Zw. Strz. Sport.-Okręg. w Grodnie 16 zespołów w tem 15 żeńskich po 31 osób z powiatu i jeden zespół z członków kierownictwa i komendy w liczbie 16 osób.

Z kroniki policyjnej

Z podwórza Szaji Gonszaka (Mickiewicza 84) skradziono tylną część wozu wart. 50 zł.

—Z lokalu miejskiego Ośrodka Wych. Fizycznego (Legjonowa 2) skradziono pistolet startowy i różne klucze, ogólnej wart. 15 zł.

—Karolowi Filipczukowi z wsi Turość Dolna (pow. białostocki) skradziono półszorek skórzany z konia pozostawionego wraz z wozem na podwórzu posesji Nr. 17 przy ul. Mazowieckiej.

Odczyt
w „Domu Prawosławnym"

W sobotę 4 bm. o godz. 16.30 w świetlicy „Domu Prawosławnego" (Sienkiewicza 55) wygłosi prezes Stowarzyszenia p. Omeljanczyk odczyt o Śląsku. Stow. zaprasza na odczyt wszystkich prawosławnych.

Za akcję komunistyczną

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego zasiadło znowu 44 włościan z powiatów białostockiego i bielskiego pod zarzutem akcji komunistycznej. Sąd po zbadaniu szeregu świadków i wysłuchaniu stron skazał: 3 osoby na 5 lat więzienia, dwie na 4 lata, 11—na trzy lata, 10—na dwa lata, 7—na rok więzienia —11 osób uniewinniono.

—x—

Wiosna, piękna i radosna

Święta Wielkanocne już za pasem! Czas więc pomyśleć o dobrem pieczywie. Każda Pani Domu wie, że pieczywo świąteczne zawsze jej się uda i będzie smaczniejsze, po dodaniu do mąki „MONDAMIN" w proporcji 1/3 na 2/3 mąki. Prosimy nie zapomnieć zaopatrzeć się już dzisiaj w paczkę „MONDAMIN". Paczka 225 gr. obecnie tylko 80 groszy. „MONDAMIN", jest także nieodzowny jako odżywka dla niemowląt i dzieci.

Proszki od BÓLU GŁOWY
KOWALSKINA
FABR. CHEM. FARM. „AS" KOWALSKI WARSZAWA

Dr. M. KANEL
weneryczne, skórne, włosów
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5—8.
(Kobiety od godz. 4—5 popoł.)
Białystok, Sienkiewicza 37, tel. 5-95

Rewja Gwiazd Stołecznych
Wieczór pieśni, satyry i dowcipu
W sobotę, dn. 4 kwietnia
w sali teatru „PALACE"
2 przedstawienia rewjowe
o godz. 19-ej i 21-ej
Udział biorą:
Marja Fiszerówna
ulubienica m. Białegostoku
Tadeusz Faliszewski
znakom. i najpopularniejszy piosenkarz
Aleksander Żabczyński
piosenkarz i najpiękniejszy amant filmowy
Szczegóły w afiszach.

„ŚWIAT" Dziś
Film emocyj i najwyższego artyzmu!
Największy film roku!
„Tygrys Pacyfiku"
Śmiertelne zapasy ludzi z potworami oceanu!
Zapierające dech w piersi cudowne ocalenie!
MIŁOŚĆ i ZEMSTA!
W roli głównej genjalny aktor t. zw.
„Amerykański JANNINGS" Eduard G. Robinson
Richard Arlen i Zita Johann

MODERN dziś 2 FILMY Ceny od 54 gr.
Pocz. 5.30, 8.15, 10.45
Rewelacyjny film egzotyczny
TAJEMNICE PERAKU
DŻUNGLA wspaniała w grozn. swym majestacie
Lwy, Tygrysy, Słonie, Małpy, Krokodyle i inne
Pocz. 6.45 i 9.30
Najweselszy aktor świata
HAROLD LLOYD
w najnowszej komedji
MLECZNA DROGA

APOLLO Dziś Początki 6.15, 8.15 i 10.15
Ceny od 54 groszy
Czołowy film Sowiecki
WIELKI CZARODZIEJ
W rolach głównych
A. CHOCHŁOWA, I. NOWOSILCEW

PRZYCHODNIE dla chorób wewnętrznych, nerwowych, DZIECI, kobiecych (Porady dla ciężarnych) skóry, wenerycznych, płciowych (niemoc) i in.
czynne codziennie od 9—7 wiecz.
w LECZNICY
Sienkiewicza 3, tel. 1-38.
Analizy. Zastrzyki na miejscu
Wizyty na miasto.

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczno-skórne
Przyjmuje od godz. 9—1-ej i od 4—7-ej
BIAŁYSTOK,
Kilińskiego 8 Telefon, 8-61.

NASIONA i wszelkie art. rolnicze
poleca firma:
„SKLEP OGRODNICZO-ROLNICZY"
Tel. 2-52.
Białystok, ul. Sienkiewicza 1
(pod filarami).
Pielęgnacja i zakładanie sadów.

Agenci-tki domowej sprzedaży kawy poszukiwani. zarobek 4—5 dziennie. Zgłaszać się: Częstochowska 33/8
Popierajcie P. C. K.

Mimo pracy domowej delikatne rączki!
Sprawia to
NIVEA
w pudełkach i tubach od zł 0,40 — 2,60
KREM NIVEA

Podatki płatne w kwietniu

Izba Skarbowa przypomina płatnikom podatków bezpośrednich, że w kwietniu 1936 r. płatne są następujące podatki: 1) do 15 kwietnia—państwowy podatek przemysłowy od obrotu, osiągniętego w miesiącu marcu 1936 r. przez przedsiębiorstwa handl. I i II kat. oraz przedsiębiorstwa przemysłowe od I—V kat., prowadzące prawidłowe księgi handlowe, tudzież przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze; 2) do 30 kwietnia I rata podatku gruntowego za 1936 r.; 3) do 30.IV.1936 r. I rata podatku od lokali na 1936 r.; 4) do 15 kwietnia I rata podatku dochodowego z tytułu kumulacji uposażeń; 5) do 30 go kwietnia 1936 r. zaliczka na poczet nadzwyczajnej daniny majątkowej za 1936 rok przez płatników z I-ej grupy kontyngentowej; 6) podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę —w terminie dni 7 po upływie miesiąca kalendarzowego, w którym nastąpiła wypłata, dokonana przez służbodawcę, 7) specjalny podatek od wynagrodzeń wypłacanych z funduszów publicznych—w terminie do dnia 7 miesiąca kalendarzowego, następującego po miesiącu podatkowym, 8) do 5 kwietnia—podatek od energji elektrycznej, pobrany przez sprzedawcę w czasie od 16—31 marca 1936 r., do 20 kwietnia tenże podatek pobrany przez sprzedawcę w pierwszej połowie kwietnia 1936 r.

Nadto płatne są w kwietniu zaległości odroczone i rozłożone na raty z terminem płatności w kwietniu r. b. tudzież podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności w tym miesiącu.

Uruchomienie fabryki

Została uruchomiona na jedną zmianę przędzalnia Etli Waintraub przy ul. Marsz. Piłsudskiego.

Dyżury nocne aptek

Dziś pełnią dyżury apteki: M. Frausztetera, ul. Sienkiewicza 63, Anny Hałłajowej, róg Sienkiewicza i Rynku Kościuszki

Wydawca - Redaktor - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Białostocki", Legjonowa 1, Telef. Nr. 63.